

Być sobą,
czyli
jak zbudować szczęśliwą osobowość

Praca zbiorowa pod redakcją: *ks. Wenceslao Viala*

Przełożył: *Bronisław Jakubowski*

Spis treści

Wstęp

Rozdział 1

Osobowość utożsamiona z Chrystusem. Javier Sesé.

Rozdział 2

Być bohaterem własnego życia. Juan Ramón García-Morato Soto.

Rozdział 3

Zdrowa miłość własna. Javier Cabanyes Truffino.

Rozdział 4

Charakter oparty na cnotach. José María Barrio Maestre,
Rodolfo Valdés.

Rozdział 5

Spójność. Budować wewnętrzny porządek. José Benito Cabaniña,
Carlos Ayxelà.

Rozdział 6

Życie w dialogu z innymi. Alfonso Aguiló.

Rozdział 7

Empatia. Odczuwać z innymi. Javier Laínez.

Rozdział 8

Wzrastać. Projekt w ramach rodziny. Wenceslao Vial.

Rozdział 9

Rodzina, najlepsza szkoła życia. Wenceslao Vial.

Rozdział 10

Inni i ja. Wersy tego samego poematu. Carlos Ayxelà,

Rozdział 11

Dojrzały owoc tożsamości. Wenceslao Vial.

Zakończenie

Bibliografia

Wstęp

Podania historyczne opowiadają, że piraci, którzy grasowali po Morzu Śródziemnym w czasach Imperium Rzymskiego byli ścigani z całą surowością. Gnejusz Pompejusz Wielki postanowił skończyć z piratami, ale potraktował ich humanitarnie. Bandyty wychwalali go i, z pewnością z wyrachowania, podlizywali mu się, mówiąc: „im bardziej po ludzku postępujesz, tym bardziej upodabniasz się do bogów”. Przy zachowaniu dystansu wieków słowa te zmuszają nas do myślenia o naszym życiu, a mianowicie o tym, że pierwszą kwestią konieczną do osiągnięcia dobrego charakteru jest postępowanie po ludzku. Dopiero na tej podstawie może powstać dojrzała osobowość. Na fundamentach mocnego i uprzejmego charakteru możliwe jest zbudowanie bogatego życia duchowego, z którego skorzysta wiele innych osób.

Niniejsza książka powstała w wyniku pracy grupy interdyscyplinarnej i ma na celu wniesienie nowych idei służących kształtowaniu osobowości. Autorów cechuje mnogość zainteresowań i dziedzin badawczych, które wzbogacają jej treść. Teologowie, filozofowie, kapłani, lekarze, wychowawcy, psychologowie... każdy wnosi swój wkład wywodzący się z jego własnej dziedziny naukowej i doświadczenia. Omawiane są cechy właściwe dla dojrzałego charakteru, ze szczególnym zwróceniem uwagi na życie duchowe, zgodnie z wizją chrześcijańską. Kościół katolicki ma długą tradycję mistrzów życia duchowego, którzy umieli zaproponować harmonijną syntezę różnych aspektów łączących się w ludzkiej osobowości. Pośród tych mistrzów jednym ze źródeł inspiracji był św. Josemaría Escrivá de Balaguer, o czym czytelnik przekona się na tych stronicach. W naukach tego świętego znajdują się cenne rady na temat znaczenia, jakie ma kultywowanie ludzkich cnót jako podstawy cnót nadprzyrodzonych, na temat ideału for-

mowania chrześcijan posiadających własny osąd oraz wielkiego znaczenia jedności życia dla osoby ludzkiej.

Chociaż opisane sytuacje i wyjaśnienia obejmują bardzo zróżnicowane okoliczności, teksty zostały pomyślane jako przeznaczone szczególnie dla osób przeżywających istotne momenty rozwoju osobowości, czyli będących w wieku od 15 do 30 lat (młodzież i młodzi dorośli), a także dla osób, które w taki czy inny sposób są zaangażowane w ich formację.

We wszechświecie możemy napotkać pewne zasady harmonijnie rządzące wszystkim — od kiełkowania nasion w łodygi, liście i owoce aż po ruchy gwiazd i układ galaktyk. Zaskakuje również nadzwyczajne podobieństwo ludzkich procesów u różnych ras i w różnych kulturach.

Pierwszy — wstępny — tekst wyjaśnia, czym jest osobowość, i co rozumie się przez dojrzałość i temperament. Przedstawiane są pewne cechy pozytywne, w odniesieniu do Chrystusa jako wzorca i przeobrażającej siły łaski w czasie. Opieramy się na przekonaniu, że dojrzałość nie jest „jedynie rozwijaniem czegoś, co jest już obecne w kodzie genetycznym” i że „roztropność, dobry osąd sytuacji i zdrowy rozsądek nie zależą od czysto ilościowych czynników wzrostu, ale od całego łańcucha elementów, które się syntetyzują we wnętrzu jednostki; a dokładniej w centrum jej wolności”¹.

Każde hasło tej publikacji oznaczające cechę dojrzałości może zamienić się w kwestię do częstego rozważania: czy ja dojrzewam? *Autonomia* i zdrowa zależność każą nam czuć się wolnymi i odpowiedzialnymi, posiadającymi pewną misję lub projekt, świadomymi, że dużo wielkich rzeczy zależy od nas. *Szacunek do samego siebie* osób, które wiedzą, że są dziećmi Bożymi, które tolerują małe lub wielkie porażki, starają się

1. Franciszek, Adhortacja apostołska *Amoris laetitia*, 262.

o sukcesy i ufają. *Dobroć życia* człowieka, który kieruje się ideałami i wartościami, praktykując cnoty, nie dążąc do perfekcjonizmu. *Spójność* i jedność życia, zgodnie z osobistym planem. *Dialog* albo zdolność utrzymywania serdecznych relacji ze wszystkimi poprzez wychodzenie poza samego siebie, bez ograniczania się do poszukiwania równowagi własnego *Ja*. *Empatia* lub zdolność współodczuwania z innymi: rozumienia ich, współczucia, czynienia prawdy przyjemną. Przynależność do *Rodziny*, w duchu współpracy i ofiary, który wiąże się z wzajemnym poświęcaniem się i nauczaniem się własnego stylu. Uczestnictwo w *Grupie*, które prowadzi nas do służenia innym i bycia gościnnymi.

Ostatnim rozdziałem jest synteza całości. Zbudować własną *Tożsamość* to wiedzieć, kim jesteśmy, znać plan własnego życia — obecny na początku, podczas procesu dojrzewania i na jego końcu — i próbować się z nim utożsamić. Pogodne osiągnięcie własnej tożsamości przybliży do odkrycia, że zamysł Boga dla kobiety i dla mężczyzny ma nadprzyrodzony horyzont — jedyny horyzont zdolny wypełnić pragnienie ludzkiego serca.

Chrześcijańska dojrzałość może być również ujęta jako stwierdzenie: *Miłować dobro w Chrystusie*. Plan własnego życia zamienia się wówczas w pogodną walkę o miłość do wszystkich, o bycie tym, kim się naprawdę jest... Ta głęboka gotowość jest niezbędna, żeby zostać świętym: jest to kamień probierczy autentycznej miłości, ponieważ „czasami mówi się o miłości, jak gdyby była ona jedynie dążeniem do osobistego zadowolenia albo zwykłym środkiem egoistycznego udoskonalenia własnej osobowości. A tak nie jest. Prawdziwa miłość — to wyjście poza siebie samego, oddanie się”².

2. *To Chrystus przechodzi*, 43. (Wszystkie cytaty z dzieł nieopatrzonych nazwiskiem autora pochodzą z pism św. Josemarii Escrivy - przyp.red.).

Oddajemy w ręce Czytelników te stronice z nadzieją, że będą one dobrym narzędziem, aby pomóc w lepszym poznaniu samego siebie i zwróceniu się z większą skutecznością do innych. Dziękuję autorom za ich istotny wysiłek polegający na refleksji i syntezie, jak również wszystkim tym osobom, które przeczytały rękopis i pomogły nam swoimi sugestiami. Carlos Ayxelà i Rodolfo Valdés odegrali istotną rolę w sprawdzeniu tekstów, żeby nadać im większą spójność. Wiele osób, jak Enrique Prada, dostarczyło swoje uwagi. Na koniec szczególnie dziękuję kapłanowi i teologowi Javierowi Yánizowi, za jego pracę polegającą na motywowaniu autorów i na koordynacji całości.

Rozdział 1

Osobowość utożsamiona z Chrystusem

Dlaczego reaguję w taki sposób? Dlaczego taki jestem? Czy mogę się zmienić? Czasami zadajemy sobie takie pytania. Niekiedy zastanawiamy się, dlaczego ta osoba jest taka, a nie inna? Wejdźmy głębiej w te pytania, mając na uwadze cel stawiania się bardziej podobnymi do Chrystusa, pozwalając Mu działać w naszym życiu. Ten proces obejmuje wszystkie wymiary kogoś, kto, stając się ubóstwiony, zachowuje wszystkie autentyczne cechy natury ludzkiej, rozwijając je jednocześnie zgodnie z powołaniem chrześcijanina.

Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem (*perfectus Deus, perfectus homo*). W Nim kontemplujemy całkowitą istotę ludzką. „Chrystus – Odkupiciel objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa”³.

Nowe życie, które otrzymujemy przy chrzcie, przeznaczone jest do systematycznej przemiany, *aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według pełni Chrystusa*⁴. Element boski, nadprzyrodzony, jest decydujący w osobistej świętości; łączy i harmonizuje wszystkie ludzkie aspekty. Nie możemy jednak zapominać, że włączony tu jako element wewnętrzny i konieczny, jest elementem ludzkim. „Jeżeli traktujemy poważnie naszą odpowiedzialność jako dzieci Bożych, to wiemy, że Bóg chce, abyśmy byli prawdziwie ludzcy. Żeby głowa dotykała nieba, ale stopy – stapały pewnie po ziemi. Być

3. Św. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 10.

4. *Ef* 4,13.

chrześcijaninem nie można kosztem zaprzestania bycia człowiekiem czy zaniedbania tych cnót, które charakteryzują ludzi nawet nieznaną Chrystusa. Ceną każdego chrześcijanina jest przelana za niego zbawcza Krew Jezusa Chrystusa; a Chrystus chce – podkreślam – abyśmy byli bardzo ludzcy i bardzo Boży, z codziennym zaangażowaniem w naśladowanie Tego, który jest *perfectus Deus, perfectus homo* – w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem”⁵.

Zadanie budowania charakteru

Działanie łaski w duszach idzie ręka w rękę ze wzrostem ludzkiej dojrzałości, z doskonaleniem naszego charakteru. Dlatego, kultywując cnoty nadprzyrodzone, chrześcijanin, który szuka świętości będzie się starał osiągnąć taką drogę działania i myślenia, która cechuje kogoś dojrzałego i zrównoważonego. On czy ona będą zmotywowani nie tyle pragnieniem doskonałości, co gorliwością odzwierciedlania życia Chrystusa. W taki to sposób święty Josemaría zachęca nas do sprawdzania siebie: „Synu, gdzież jest ten Chrystus, którego dusze szukają w tobie? W twojej pysze? W twojej chęci narzucania się innym? W ułomnościach charakteru, których nie chcesz pokonać? W twoim uporze...? Czyż w tym jest Chrystus? – Nie!”. Odpowiedź daje nam cel tego wysiłku: „Musisz mieć własną osobowość, ale powinienes dążyć do utożsamiania swojej osobowości z Chrystusem”⁶.

Nasza osobowość znajduje się w pierwszej kolejności pod wpływem tego, co odziedzyczyliśmy, co objawia się już od urodzenia i zwane jest temperamentem. Mają na nią również wpływ czynniki związane z naszym wychowaniem, osobistymi decyzjami, relacjami z innymi i z Bogiem oraz wiele innych czyn-

5. *Przyjaciele Boga*, 75 [Wszystkie tytuły cytowanych dzieł, przy których nie podano nazwiska autora to pisma św. Josemaríi Escrivy – przyp. red.].

6. *Kuźnia*, 468.

ników, nawet nieświadomych. Prowadzi to do różnorodnych typów charakterów czy też osobowości (ekstrawertyczny lub nieśmiały, żywy lub powściągliwy, beztroski lub kierujący się rozsądkiem itd.), ujawniających się w sposobie pracy, współdziałaniu z innymi lub rozważaniu codziennych wydarzeń.

Te czynniki mają wpływ na życie moralne każdej osoby poprzez ułatwienie rozwoju pewnych cnót lub pojawienie się wad, jeśli zabraknie wysiłku w osiągnięciu cnót. Na przykład ktoś o osobowości przedsiębiorczej łatwiej osiągnie cnotę pracowitości, pod warunkiem, że będzie posiadać dyscyplinę konieczną do uniknięcia wady nieśmiałości i aktywizmu. Bóg liczy na naszą osobowość, prowadząc nas drogą do świętości. Droga życia każdego człowieka jest jak żyzna gleba, która potrzebuje uprawy. Jeśli cierpliwie i z radością usuwamy kamienie i chwasty, które hamują działanie łaski, to zacznie *wydawać plon; jedno stokrotny, inne sześćdziesięciokrotny, a jeszcze inne trzydziestokrotny*⁷. Wszyscy ludzie mogą uczynić owocnymi talenty otrzymane z Boskich rąk, pod warunkiem, że pozwolą przemieniać się poprzez działanie Ducha Świętego, wykuwając osobowość, która jest odbiciem twarzy Chrystusa. Nie pociąga to jednak za sobą utraty własnych rysów osobowych. Święty Josemaría podkreślał, że „powinniście tak różnić się między sobą, jak różnią się święci w niebie, gdyż każdy z nich ma swoje cechy bardzo indywidualne”⁸. Podczas gdy potrzebujemy wzmacniać i szlifować naszą osobowość, trzymając się drogi życia chrześcijańskiego, nie usiłujemy stać kimś w rodzaju Supermana. Wzorem jest raczej zawsze Jezus Chrystus, który ma ludzką naturę, taką jak my, lecz doskonałą w swojej normalności i wyniesioną przez łaskę. Mamy oczywiście także wzniósł przykład naszej Pani – w Maryi widzimy pełnię natury ludzkiej i pełnię normalności. Przysłowiowa pokora i prostota Maryi, prawdopodobnie najbardziej umiłowane

7. Mt 13,8.

8. Droga, 947.

z Jej zalet w całej chrześcijańskiej tradycji, wraz z Jej bliskością, łagodną czułością do wszystkich Jej dzieci i cnotami dobrej matki, są najlepszym potwierdzeniem Jej doskonałości. Chociaż Maryja jest istotą stworzona, możemy je powiedzieć: „Ponad Tobą – jedynie Bóg!”⁹. Ponieważ jest tak w pełni ludzka i urzekająco kobieca: Pani *par excellence!*

Ludzka i nadprzyrodzona dojrzałość

Słowo dojrzałość oznacza bycie dojrzałym, w pełni rozwiniętym, i w całej rozciągłości odnosi się do pełni życia. Dlatego jej najlepszy wzór można znaleźć w życiu naszego Pana. Rozważając opisany w Ewangelii sposób, w jaki Jezus spotyka się z ludźmi, Jego męstwo w cierpieniu i Jego zdecydowanie w podjęciu misji otrzymanej od Ojca, poznajemy kryterium dojrzałości. Równocześnie nasza wiara łączy wszystkie szlachetne wartości, które odnajdujemy w różnych kulturach. Dobrze jest więc wziąć pod uwagę tradycyjne kryteria dojrzałości, jednocześnie je oczyszczając. To dokonywało się i dokonuje w trakcie całej historii duchowości chrześcijańskiej, w większym lub mniejszym zakresie. Na przykład klasyczny grecko-rzymski świat, który Ojcowie Kościoła w tak mądry sposób schryścianizowali, w centrum ideału ludzkiej dojrzałości rozumianej w różnorodnych niuansach kładł przede wszystkim rozum i roztropność. Chrześcijańscy filozofowie i teologowie wzbogacili ten pogląd, wskazując na przewagę cnót teologicznych, zwłaszcza miłości, która jest więzią doskonałości¹⁰, jak powiedział święty Paweł, i nadaje formę wszystkim cnotom. W naszych czasach badania nad dojrzałością zostały uzupełnione różnymi aspektami oferowanymi przez współczesną naukę. Te odkrycia są użyteczne w takim zakresie, że zaczynają się od wizji osoby ludzkiej otwartej na przesłanie chrześcijańskie. W ten sposób zmierza się w kie-

9. *Droga*, 496.

10. Por. *Kol* 3,14.

runku rozróżnienia trzech podstawowych obszarów dojrzałości: intelektualnej, emocjonalnej i społecznej. Znaczące cechy dojrzałości intelektualnej obejmują odpowiednią samoświadomość (ze ścisłą zgodnością pomiędzy tym, jak ktoś widzi samego siebie, a jaki faktycznie jest, mocno opartej na szczerości wobec samego siebie), jasno określone cele i zamierzenia z otwartymi i nieograniczonymi horyzontami, harmonijny zestaw wartości, pewność etyczną i moralną, zdrowy realizm w odniesieniu do samego siebie i innych, zdolność do refleksji i spokojnej analizy problemów, kreatywności, do podejmowania inicjatywy itd. Niektóre cechy dojrzałości emocjonalnej, choć nie są to wszystkie, objęłyby: zrównoważone reakcje na wydarzenia życiowe, czyli niezniechęcanie się z powodu niepowodzeń lub brak realistycznej oceny w sytuacji sukcesu, umiejętność postawy elastycznej i konstruktywnej samokontroli, zdolność do miłości i szczodrego dawania siebie innym, ufność i trwałość w decyzjach i podejmowanych zadaniach, spokój i zdolność pokonywania wyzwań i trudności, optymizm, radość, życzliwość i dobry humor.

Za elementy dojrzałości społecznej uznajemy szczerze uczucie sympatii do innych, poszanowanie ich praw oraz odkrywanie ich potrzeb i zaspokajanie ich, a także zrozumienie bez uprzedzeń – mimo różnorodności opinii – wartości i różnic kulturowych, przy jednoczesnym zachowaniu niezależności, zdolności do krytycznej postawy wobec dominującej kultury, grup nacisku czy mody, naturalności w zachowaniu, która prowadzi do działania bez ulegania utartym konwencjom i schematom, zdolności do słuchania i rozumienia oraz umiejętności pracy z innymi ludźmi.

Droga do dojrzałości

Moglibyśmy podsumować te cechy stwierdzeniem, że osoba dojrzała zdolna jest do rozwijania szlachetnego, jasnego i spójnego zadania życiowego, zachowując pozytywną postawę potrzebną do chętnego realizowania tego zadania. W każdym

razie, dojrzałość jest procesem, który wymaga czasu i przechodzi przez różne momenty i etapy. Jej wzrost jest stopniowy, chociaż specyficzne wydarzenia w życiu człowieka mogą prowadzić do gwałtownego postępu. Na przykład urodzenie pierwszego dziecka jest kamieniem milowym, który może pobudzić do przyjęcia konsekwencji tej nowej odpowiedzialności. Podobnie przechodzenie przez trudności finansowe może dać w rezultacie nową ocenę tego, co jest naprawdę w życiu ważne, itd. Przemieniająca siła łaski jest znaczącym czynnikiem na drodze do dojrzałości. U znanych świętych widzimy ich wielkie ideały, mocną świadomość grzechu, pokorę (najbardziej adekwatna samoświadomość), nieograniczoną kreatywność i inicjatywę, zdolność do dawania siebie i miłość okazywaną w czynach, zaraźliwy optymizm, efektywną i uniwersalną otwartość wyrażającą się w gorliwości apostoelskiej. Takim wyraźnym przykładem jest życie świętego Josemarii, który od młodości czuł, że łaska oddziałuje i wzmacnia jego osobowość. Gdy stawał wobec trudności, nawet gdy był jeszcze bardzo młody, czuł w sobie niezwykle pokój ducha. „Myślę, że Bóg obdarował moją duszę jedną cechą: pokojem, zachować pokój i dawać go innym, jak widzę po osobach, z którymi się spotykam lub którymi kieruję”¹¹. Słowa psalmu znajdują względem niego odpowiednie zastosowanie: *Super senes intellexi quia mandata tua quaesivi. Jestem roztropniejszy od starców, bo zachowuję Twoje postanowienia*¹². Wszystko to zgodne jest z prawdą, że dojrzałość osiąga się w czasie, poprzez konfrontację z niepowodzeniami i sukcesami, co jest częścią działania Bożej Opatrzności.

11. *Zapiski wewnętrzne*, 1095, cyt. za: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, tom I *Panie, żebym przejrzał!*, tłum. P. Skibiński, Kraków 2002, s. 559.

12. *Ps* 118.

Poleganie na lasce i czasie

Dla człowieka, który osiąga w życiu pewien stopień dojrzałości, oczywiste jest, że zadanie udoskonalania swojej drogi jest pracą na całe życie. Wiedza o samym sobie i akceptacja naszego własnego charakteru da nam pokój potrzebny, aby nie zniechęcić się w tym wysiłku. Nie oznacza to bycia zadowolonym z tego, co już osiągnęliśmy. Oznacza to raczej uznanie, że heroizm świętości nie wymaga posiadania perfekcyjnej osobowości ani aspirowania do wyidealizowanej drogi życia. Świętość wymaga spokojnej walki dzień po dniu, rozpoznania naszych błędów i proszenia o przebaczenie. „Prawdziwe biografie chrześcijańskich bohaterów są takie jak nasze życie; walczyli i wygrywali, walczyli i przegrywali. A wtedy skruszeni wracali do walki”¹³. Bóg liczy na nasz rozłożony w czasie wysiłek prostowania naszej drogi życia. Ktoś powiedział do Służebnicy Bożej Dory del Hoyo pod koniec jej życia: „Dora, nikt, kto znał Cię wcześniej, nie uwierzyłby w to, widząc Cię teraz: jesteś jak inna osoba. Zaśmiała się, wiedząc bardzo dobrze, co mam na myśli”¹⁴. Osoba ta pomogła Dorze uświadomić sobie, że na przestrzeni lat jej charakter osiągnął stopień opanowania, które złagodziło jej silny kiedyś temperament. W tym wysiłku możemy zawsze liczyć na pomoc naszego Pana i matczyną troskę Maryi. To właśnie robi nasza Pani. „Maryja pomaga nam wzrastać w naszym człowieczeństwie i w naszej wierze, abyśmy byli mocni i nie poddawali się pokusie stawania się powierzchownymi ludźmi i chrześcijanami, lecz, abyśmy żyli odpowiedzialnie, zbliżając się coraz bardziej do tego, co najwyższe”¹⁵. W kolejnych artykułach będziemy rozważać różne aspekty rozwoju charakteru i wskazy-

13. *To Chrystus przechodzi*, 76.

14. Wspomnienia Rosalii López Martínez, Rzym 29 IX 2006 (AGP, DHA, T-1058), cyt. za: Javier Medina, *Una luz encendida. Dora del Hoyo*, Madrid 2012, s. 115.

15. Franciszek, *Homilia przed obrazem Sancta Maria Salus Populi Romani*, 6 V 2013.

wać kluczowe cechy dojrzałości chrześcijańskiej. Będziemy kontemplować budowlę, którą Duch Święty stara się wznieść w naszej duszy przy naszej aktywnej współpracy. Zobaczymy, jakie cechy powinny posiadać nasze fundamenty, aby struktura była niewzruszona, i jak zaradzić pęknięciu, które mogłoby się pojawić. Jakim ekscytującym wyzwaniem jest wykuwanie osobowości, która odzwierciedla obraz Jezusa Chrystusa!

Javier Sesé

Rozdział 2

Być bohaterem własnego życia

„Proszę, abyście byli budowniczymi przyszłości, byście przystąpili do pracy o lepszy świat. Kochani młodzi, proszę, nie przypatrujcie się życiu z balkonu, uczestniczcie w nim. Jezus nie stał na balkonie, zaangażował się; nie zostawajcie w życiu na balkonie, zaangażujcie się tak jak Jezus”¹⁶.

Czytając słowa Papieża Franciszka do młodych, natychmiast stawiamy pytania, które sam Ojciec Święty sformułował: „Od czego zaczynać? Kogo mamy prosić, aby to rozpoczął? Was samych i mnie. Każdy z nas, na nowo w ciszy, niech zapyta siebie samego, czy ma zacząć od siebie. Od czego mam zacząć? Niech każdy otworzy serce, aby Jezus powiedział mu od czego zacząć”¹⁷. Aby stać się uczestnikami wydarzeń na świecie, trzeba zacząć uczestniczyć w swoim własnym życiu.

Wolni i uzależnieni

Bycie uczestnikiem oznacza uznanie, że chociaż okoliczności rodzinne czy społeczne mają wpływ na naszą osobowość, to jednak nie determinują jej w sposób absolutny. To samo można powiedzieć o podstawowych skłonnościach związanych z naszą budową ciała i dziedzictwem genetycznym: określają pewne tendencje, ale mogą one zostać ukształtowane i nakierowane przez ćwiczenie woli, dzięki dobrze ukształtowanemu rozumowi.

Nasza osobowość kształtuje się w miarę jak w sposób wolny podejmujemy decyzje, ponieważ działania człowieka powodują nie tylko zmiany w naszym otoczeniu, lecz wpływają

16. Franciszek, *Przemówienie*, 27.07.2013.

17. *Tamże*.

także na nas samych. Chociaż czasami dzieje się to w sposób nie do końca świadomy, lecz powtarzanie aktów niesie za sobą nabywanie określonych nawyków lub przyjmowanie pewnej postawy wobec rzeczywistości. Dlatego tłumacząc powody naszych spontanicznych reakcji, zamiast wyjaśniać: „już taki jestem”, wiele razy powinniśmy przyznać: „takim siebie uczyniłem”.

Mamy uwarunkowania, często trudne do kontroli, takie jak jakość relacji rodzinnych, otoczenie społeczne w jakim wzrastamy, choroba, która w różnych aspektach może nas ograniczać, itp. Nierzadko nie ma możliwości, by je zignorować lub im zaradzić, ale możemy zmienić naszą postawę wobec nich, szczególnie jeśli mamy świadomość, że nikt nie pozostaje pominięty przez opatrnościową troskę Pana Boga. „Trzeba ciągle powtarzać, że Jezus nie mówił do grupy uprzywilejowanych, ale przyszedł, by nam objawić powszechną miłość Boga. Wszyscy ludzie są kochani przez Boga, a On od nich wszystkich oczekuje miłości”¹⁸. W jakichkolwiek okolicznościach, nawet mając wielkie ograniczenia, możemy dawać Bogu i bliźniemu dzieła miłości, nawet jeśli będą wydawać się bardzo małe: któż może wiedzieć, jak wielką wartość może mieć jeden uśmiech wśród przeciwności, ofiarowanie Panu cierpienia w zjednoczeniu z Krzyżem, cierpliwa akceptacja przeciwności! Nic nie pokona miłości bezgranicznej, mocniejszej niż ból, niż samotność, opuszczenie, zdrada, kalumnie, cierpienie fizyczne i duchowa, nawet sama śmierć.

Być twórcą własnego życia

Odkrycie osobistych talentów – cnót, umiejętności, kompetencji – wdzięczność za nie i ich maksymalne wykorzystanie jest zadaniem dla naszej wolności. Lecz powinniśmy pamiętać, że tym, co najmocniej nadaje kształt naszej chrześcijańskiej osobowości są dary Boga, wywierające wpływ na najbardziej intymne

18.. *To Chrystus przechodzi*, 110.

wnętrze naszego bytu. Wśród nich wyróżnia się szczególnie wielki dar synostwa Bożego otrzymany na chrzcie świętym. Dzięki niemu Ojciec widzi w nas obraz – niedoskonały, bo jesteśmy stworzeniami ograniczonymi – Jezusa Chrystusa, który staje się coraz wyraźniejszy wraz z sakramentem bierzmowania, przemieniającym przebaczeniem sakramentu pokuty oraz w szczególności dzięki Komunii Jego Ciała i Jego Krwi.

W wyniku darów otrzymanych z ręki Boga każda osoba, czy tego chce czy nie, jest autorem swojej egzystencji. Jak napisał św. Jan Paweł II, „zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki”¹⁹.

Jesteśmy panami naszych aktów – Pan Bóg od początku stworzył człowieka i *zostawił go własnej mocy rozstrzygnięcia*²⁰ – to my, jeśli chcemy, trzymamy nasze życie za lejce wśród burz i trudności. Jesteśmy wolni! Odkrycia tego doświadczamy niejako z niepewnością: jak pokieruję moim życiem? Ale przede wszystkim z radością: Bóg stwarzając nas, naraził się na ryzyko i na przygodę naszej wolności. Pragnął historii, która będzie historią prawdziwą, uczynioną z autentycznych decyzji, a nie fikcją czy zabawą²¹. W tej przygodzie nie jesteśmy sami: możemy liczyć, po pierwsze, na pomoc samego Boga, który proponuje nam misję, a także na współpracę innych osób: krewnych, przyjaciół, a nawet osób, które przypadkowo stykają się z nami w jakimś momencie życia. Uczestnictwo we własnym życiu nie oznacza negocjowania, że w wielu aspektach jesteśmy zależni, a jeśli uznamy, że ta zależność jest wzajemna, należy także powiedzieć, że jesteśmy współzależni. Wolność zatem nie ogranicza się do samej siebie; pozostałaby próżna, gdybyśmy nie używali jej do zaangażowania się w wielkie, znaczące rzeczy. Jak

19. Św. Jan Paweł II, *List do artystów*, 4.04.1999, 2.

20. *Syr* 15, 14.

21. Św. Josemaría, *Bogactwa wiary*, w: „ABC”, 2.11.1969.

zobaczymy, wolność istnieje dla oddania, albo innymi słowy – możliwa jest jedynie wolność zaangażowana.

Droga do przejścia

Św. Josemaría zwykł wspominać plakat napotkany w Burjassot w Walencji, niedługo po zakończeniu hiszpańskiej wojny domowej – widniało na nim zdanie, które niemało razy cytował w swoim nauczaniu: „Niech każdy idzie swoją drogą”. Każda dusza żyje swoim powołaniem w sposób osobisty, na swój sposób rozkładając akcenty: można iść po prawej, po lewej, zygzakiem, pieszo, konno. Jest sto sposobów na to, by iść Bożą drogą²².

Każda osoba jest głównym aktorem swojej historii świętości, każda posiada swój znak odróżniający, w konfiguracji jakiegokolwiek strony swojej egzystencji i osobowości, stara się nie pozwalać, by to wydarzenia nią kierowały. „W wolności — jako dzieci, powtarzam, a nie jako niewolnicy — podążamy drogą, którą każdemu z nas wyznaczył Pan. Rozkoszujemy się nią jako darem Bożym”²³.

Ta swoboda, ludzka niezależność, idzie razem z odpowiedzialnością, z wiedzą, że jesteśmy “przez Boga wykonani” – Boże marzenie stające się rzeczywistością w miarę, jak doświadczamy miłości bezwarunkowej, oczekującej naszej odpowiedzi. Miłość Boga afirmuje naszą wolność i unosi ją swoją łaską na niespodziewane szczyty.

Iść razem

W Bożych planach życie stworzone jest do dzielenia się. Pan Bóg liczy na to, że istoty ludzkie będą pomagać sobie na-

22. Św. Josemaría, List, 2.02.1945, 19.

23.. *Przyjaciele Boga*, 35.

wzajem. Stwierdzamy to w rzeczywistości każdego dnia, ileż razy nie jesteśmy w stanie sami zaspokoić swoich najbardziej podstawowych i koniecznych potrzeb. Nikt nie jest całkowicie samowystarczalny.

Na głębszym poziomie każda osoba odczuwa konieczność otwarcia się na kogoś jeszcze, na dzielenie się życiem, na dawanie i przyjmowanie miłości. „Nikt nie żyje sam. Nikt nie grzeszy sam. Nikt nie będzie zbawiony sam. Nieustannie w moje życie wkracza życie innych: w to, co myślę, mówię, robię, działam. I na odwrót, moje życie wkracza w życie innych: w złym, jak i w dobrym”²⁴.

To naturalne otwarcie się ku innym osiąga swój najwyższy wyraz w zbawczych planach Pana Boga. Kiedy recytujemy Skład Apostolski, wyznajemy wiarę w komunie świętych, komunie będącą samym wnętrzem Kościoła. Dlatego w życiu duchowym również konieczne jest, aby nauczyć się wspierać na innych, którzy w ten czy inny sposób związani są z naszą relacją z Bogiem: otrzymujemy wiarę poprzez naukę naszych rodziców i katechetów; uczestniczymy w sakramentach sprawowanych przez szafarza Kościoła; sięgamy po rady duchowe innego brata w wierze, który także modli się za nas.

Świadomość faktu, że w życiu chrześcijańskim towarzyszą nam inni, napędza nas radością i spokojem, choć nie umniejsza to naszych własnych starań w zdobywaniu świętości. Choć wiele razy pozwalamy się prowadzić za rękę, nasza rola do tego się nie ogranicza. Św. Josemaría w odniesieniu do życia duchowego stwierdzał, że rady nie ograniczają osobistej odpowiedzialności, podsumowując: kierownictwo duchowe winno zmierzać do kształcenia osób o wyrobionym sędziem²⁵.

24. Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 48.

25. *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, 93.

Dlatego ani nie chcemy, żeby zastępowano nas w podejmowaniu decyzji, ani nie porzucamy starań w zadaniach, które przyjęliśmy jako własne. Uznając jednocześnie konieczność pomocy innych mamy być świadomi, że w życiu duchowym to Pan działa poprzez nich, aby przekazać nam swoje światło i moc. To daje nam pewność w dalszym kroczeniu ku świętości, kiedy z tego czy innego powodu zabraknie osób, które odgrywały ważną rolę w naszym chrześcijańskim życiu. W tym sensie cieszymy się także głęboką wolnością ducha w relacji z osobami, które Bóg postawił przy nas, które kochamy poprzez serce Chrystusa i za których wsparcie jesteśmy głęboko wdzięczni.

Wolni, aby kochać bez warunków

My, chrześcijanie, wiemy, że osobiste spełnienie jest owocem wolnego i całkowitego poddania się życzeniom Miłości Boga Stworzyciela, Odkupiciela i Uświęciciela. Dary, jakie otrzymaliśmy, wykorzystywane są najlepiej wtedy, gdy otworzymy się na łaskę Boga, co potwierdza doświadczenie tyle świętych kobiet i mężczyzn. Pozwalając Panu, by „wchodził” w ich życie, potrafili z miłością oddać się Jego służbie, tak jak Maryja, która w momencie Zwiastowania „daje zdecydowaną odpowiedź: fiat! — niech mi się stanie według słowa twego! Jest to owoc najwyższej wolności: wolności opowiedzenia się za Bogiem”²⁶.

Kiedy ktoś opowiada się za Bogiem, kieruje swoje pragnienia i energię na to, co najwięcej warte. Zdaje sobie sprawę z ostatecznego znaczenia wolności, która nie polega tylko na tym, by wybrać taką czy inną rzecz, ale na możliwości przeznaczenia życia na coś wielkiego, akceptując definitywne zobowiązania. Poświęcenie własnych zdolności, by iść za Chrystusem, choć cza-

26. *Przyjaciele Boga*, 25.

sem może oznaczać odrzucenie innych opcji, przynosi szczęście, *stokroć tyle*²⁷, na ziemi i w życiu wiecznym²⁸.

Jest to także wyraz wysokiej wewnętrznej dojrzałości, ponieważ jedynie mając osobowość przekonaną można zobowiązać się w sposób całkowity: „Opowiadam się za Bogiem w wolności, bez żadnego przymusu, gdyż taki jest mój wybór”²⁹.

Oddać Panu przeszłość, terażniejszość i przyszłość

*Wiem, komu uwierzyłem*³⁰ - to słowa wyrażające ufność św. Pawła wśród przeszkód z powodu wierności powołaniu apostoła pogan. Kto stawia Pana jako fundament, raduje się niewzruszoną pewnością, co pozwala mu także dawać siebie innym: w celibacie apostoelskim, w małżeństwie czy na tak wielu innych drogach możliwych w chrześcijańskim życiu. Jest to oddanie obejmujące terażniejszość, przeszłość i przyszłość, jak w słowach modlitwy św. Josemarii: „*Panie, Boże mój: w Twoje ręce oddaję przeszłość, terażniejszość i przyszłość, to co małe i co wielkie, to, czego niewiele i czego wiele, to co doczesne i co wieczne*”³¹.

Nikt nie może zmienić przeszłości. Jednakże Pan bierze historię każdego z nas, przebacza w sakramencie pojednania grzechy, które mogły mieć miejsce i harmonijnie reintegruje te wydarzenia w życiu swoich dzieci. Wszystko jest dla dobra³² – nawet błędy, które popełniliśmy, jeśli potrafimy zwrócić się do Bożego Miłosierdzia i z łaską Bożą staramy się obecnie bardziej pamiętać o Nim. W ten sposób jesteśmy w stanie z większą ufnością patrzeć w przyszłość, wiedząc, że jesteśmy w rękach

27. Mt 19,29.

28. Tamże.

29. *Przyjaciele Boga*, 35.

30. 2Tm 1,12.

31. *Droga Krzyżowa*, VII, 3.

32. Por. Rz 8,28.

Ojca, który nas kocha: kto jest w rękach Boga, gdy upada i podnosi się, zawsze w nich pozostaje!

Opowiedzieć się za Bogiem oznacza zaakceptować jego zaproszenie, aby naszą biografię pisać wraz z Nim. Uznając pokornie wolność za dar, używamy jej, by wypełniać, wraz z wieloma innymi osobami, misję, jaką Pan nam powierza. I doświadczamy z radością, że Jego plany przekraczają nasze przewidywania, jak mówił św. Josemaría do młodego człowieka: „Pozwól prowadzić się łasce! Pozwól, by Twoje serce fruwało! (...) Stwórz swoje małe opowiadanie: o poświęceniach i heroizmie. Dzięki łasce Bożej rzeczywistość przekroczy Twoje wyobrażenia”³³.

Juan Ramón García-Morato Soto

33. Św. Josemaría, *Zapiski ze spotkania*, 29.06.1974 (AGP, biblioteka, P04, 45).

Rozdział 3

Zdrowa miłość własna

*Zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa*³⁴. Święty Piotr przypomina pierwszym chrześcijanom, że ich życie ma nieskończoną wartość, gdyż są przedmiotem hojnej miłości Pana, który ich odkupił. Chrystus przez dar synostwa Bożego daje nam pewność i poczucie bezpieczeństwa w naszej wędrówce przez świat. Tak tłumaczył to spontanicznie św. Josemaría: „Ojciec – mówił mi pewien chłopak (co się z nim mogło stać?), dobry student z «La Central» – myślałem o tym, co mi Ojciec powiedział... że jestem synem Bożym; i zauważyłem, że nagle idę ulicą z dumnie podniesionym czołem i przepełniony pychą... syn Boga! Poradziłem mu z czystym sumieniem, by wzmagał w sobie taką pychę”³⁵.

Poznać wielkość naszej natury

Jak rozumieć „wzmaganie w sobie takiej pychy”? Na pewno nie chodzi o wyobrażanie sobie cnót, których się nie ma ani o pielęgnowanie poczucia samowystarczalności, które wcześniej czy później okazuje się zdradliwe. Polega to raczej na poznaniu wielkości naszej natury, ponieważ człowiek jest „na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo”³⁶, został stworzony na Jego obraz i podobieństwo, jest wezwany do tego, by doprowadzić ten obraz do pełni, utożsamiając się coraz bardziej z Chrystusem przez działanie łaski.

34. *1 P 1, 18-19.*

35. *Droga, 274.*

36. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 24.

To wzniosłe powołanie jest podstawą zdrowej miłości własnej, obecnej w wierze chrześcijańskiej. W świetle tej wiary możemy oceniać nasze osiągnięcia i porażki. Pogodna akceptacja własnej tożsamości wpływa na nasz sposób bycia w świecie i działania w nim. Poza tym buduje pewność siebie, która zmniejsza lęk i nieśmiałość, pomaga otwierać się na innych i na nowe sytuacje, zwiększa optymizm i radość.

Nasze pozytywne lub negatywne zdanie o sobie zależy od poznania samych siebie oraz od osiągnięcia celów, które sobie stawiamy. Te ostatnie zaś zależą w dużej mierze od ideału mężczyzny czy kobiety, jaki pragniemy osiągnąć, a który przedstawiany jest nam na różne sposoby, np. poprzez wychowanie otrzymane w domu, komentarze przyjaciół czy znajomych, światopogląd dominujący w określonym środowisku. Dlatego ważne jest określenie, jakie są nasze punkty odniesienia, bo jeśli są wzniosłe i szlachetne, przyczynią się do budowania właściwej samooceny. Warto też zidentyfikować wzorce obecne w naszej kulturze, bo niezależnie od tego, czy sobie to uświadamiamy czy nie, wpływają one na naszą samoocenę.

Zapytajmy o wzorce

Zdarza się, że czasami wyrabiamy sobie wypaczony osąd o sobie samych, przyjmując kryteria sukcesu, które w rzeczywistości mogą być mało realistyczne, a nawet szkodliwe, takie jak skuteczność zawodowa za wszelką cenę, egocentryczne relacje osobowe, styl życia naznaczony hedonizmem. Możemy oceniać siebie zbyt wysoko po odniesieniu jakichś sukcesów, które według nas spotykają się z uznaniem innych. Może też zdarzyć się przeciwna sytuacja: oceniamy się zbyt nisko, gdy nie osiągnęliśmy określonych celów albo gdy w pewnych środowiskach ludzie nie okazują nam uznania. Te mylne oceny samego siebie są w dużej mierze konsekwencją zbyt dużego zwracania uwagi na tych, którzy oceniają osobistą drogę wyłącznie na podstawie tego, co się osiąga czy posiada.

Żeby uniknąć tego typu niebezpieczeństw, warto zadać sobie pytanie, jakie są nasze punkty odniesienia w życiu zawodowym, rodzinnym i społecznym, oraz czy są one do pogodzenia z chrześcijańską perspektywą życia. Wiemy, że najdoskonalszym, najpełniejszym i najspójniejszym wzorem dla każdego z nas jest Jezus Chrystus. Postrzeganie naszego życia w świetle Jego życia jest najlepszym sposobem oceniania siebie, ponieważ wiemy, że Jezus jest przykładem dla nas bliskim, z którym wszyscy mamy osobistą relację poprzez miłość.

Poznanie samego siebie: w Bożym świetle

Aby naprawdę ocenić siebie, niezbędne jest samopoznanie. Jest to zadanie skomplikowane, wymagające nauki, i w pewnym sensie nigdy się niekończące. Zaczyna się od przewyciężenia perspektywy wyłącznie subiektywnej: „według mnie”, „moim zdaniem”, „wydaje mi się” – aby wziąć pod uwagę inne opinie. Jeśli nawet nie wiemy na pewno, jaki jest nasz głos albo wygląd fizyczny, i musimy posługiwać się takimi środkami, jak nagranie czy lustro, to tym bardziej trzeba przyznać, że nie jesteśmy najlepszymi sędziami, by oceniać własną osobowość!

Oprócz osobistej refleksji poznanie siebie jest owocem tego, co o nas mówią inni. Możliwe jest to tylko wówczas, gdy potrafimy otworzyć się wobec tych, którzy mogą nam pomóc (jakąż wspianą pomocą jest tu kierownictwo duchowe!), gdy akceptujemy ich opinie i rozważamy je w odniesieniu do właściwego ideału życia. Na naszą samoocenę mają również wpływ interakcje z tymi, którzy nas otaczają, mody i zwyczaje panujące w społeczeństwie. Środowisko zachęcające do refleksji sprzyja rozwojowi środków introspekcji, natomiast środowisko o powierzchniowym stylu życia ogranicza ten rozwój.

Dlatego warto wyrabiać w sobie nawyk refleksji i zadawać sobie pytanie o to, jak postrzega nas Bóg. Modlitwa jest tu stosownym czasem, bo jednocześnie z poznawaniem Pana, poznaje-

my siebie samych w Jego świetle. Powinniśmy w jej czasie m.in. starać się zrozumieć komentarze i rady, jakie otrzymujemy od innych. Czasami będziemy mogli zdystansować się wobec osądów innych osób, gdy zauważymy, że nie mają obiektywnych podstaw, albo że są nieprzemyślane, zwłaszcza jeśli te osoby oceniają według kryteriów, które nie są do pogodzenia z wolą Boga. Trzeba umieć wybierać, kogo bardziej słuchać, bo jak mówi Pismo Święte, *lepiej jest słuchać karcenia przez mędrca, niż (...) pochwały ze strony głupców*³⁷.

Z drugiej strony, ponieważ wszyscy jesteśmy po części odpowiedzialni za samoocenę tych, którzy nas otaczają, powinniśmy się starać, aby nasze słowa odzwierciedlały szacunek dla każdego, kto jest dzieckiem Boga. Zwłaszcza jeśli pełnimy funkcje wiążące się z pewną władzą czy przewodzeniem (w relacjach „ojciec – syn”, „nauczyciel – uczeń” itd.), nasze rady i wskazówki przyczynią się do utwierdzania w innych przekonania o własnej wartości, nawet wówczas, gdy trzeba udzielić im upomnienia. To jest punkt wyjścia, tlen, dzięki któremu osoba będzie wzrastać, oddychając samodzielnie, nie tracąc nadziei.

Akceptacja samego siebie: takimi nas kocha Pan

Gdy będziemy rozważać swój sposób bycia w Bożym świetle, będziemy w stanie akceptować siebie takimi, jacy jesteśmy: z talentami i cnotami, ale również z wadami, do których z pokorą się przyznamy. Prawdziwe poczucie własnej wartości oznacza, że uznajemy, iż nie wszyscy jesteśmy jednakowi, i że akceptujemy to, iż inne osoby mogą być inteligentniejsze, lepiej grać na jakimś instrumencie, być bardziej wysportowane... Wszyscy mamy zalety, które możemy rozwijać, co więcej, wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. Na tym polega najczystsza samoakceptacja, pozytywny sens miłości własnej u chrześcijanina,

37. Koh 7, 5.

który chce służyć Bogu i innym, odrzucając niepotrzebne porównania, które mogą być przyczyną smutku.

Zaakceptujemy siebie takimi, jacy jesteśmy, jeśli nie stracimy z oczu tego, że Bóg kocha nas z naszymi ograniczeniami, stanowiącymi część naszej drogi uświęcenia i materię naszej walki. Pan nas wybiera tak jak pierwszych Dwunastu, a przecież byli to "zwykli ludzie, z wadami, ze słabościami, mocniejsi w słowach niż w czynach. A jednak Chrystus powołuje ich, aby uczynić z nich rybaków ludzi (por. *Mt 4,19*), współodkupicieli, szafarzy łaski Bożej"³⁸.

Wobec sukcesów i porażek

Gdy patrzymy z tej nadprzyrodzonej perspektywy, z większą wyrazistością widzimy nasz sposób bycia, przebieg naszego życia, rozumiemy ich pełen sens. Gdy patrzymy z perspektywy wieczności, relatywizują się wydarzenia i doczesne osiągnięcia. Kiedy cieszymy się z sukcesu, który jest efektem naszego działania, wiemy też, że najważniejsze jest, by pomogło nam ono wzrastać w świętości. Na tym polega chrześcijański realizm, ludzka i nadprzyrodzona dojrzałość. Osoba, która posiada te cechy, nie ulega zachwytowi, który może wywołać tryumf lub pochwałę, ani nie daje się też przytłoczyć pesymizmowi w przypadku porażki. Jak bardzo pomocne jest powtarzanie za św. Piotrem, że uczyniliśmy coś dobrego *w imię Jezusa Nazarejczyka!*³⁹.

Akceptowanie faktu, że trudności zewnętrzne i nasza własna niedoskonałość ograniczają nasze osiągnięcia kształtuje nasze poczucie własnej wartości, umacnia osobistą dojrzałość i pomaga nam być otwartymi na uczenie się. A możemy się czegoś nauczyć tylko wówczas, gdy przyznamy się do swoich braków i będziemy chcieli wyciągnąć pozytywne wnioski z tego,

38. *To Chrystus przechodzi*, 2.

39. *Dz 3,6*.

co się wydarzyło. "Poniosłeś porażkę! – My nigdy nie ponosimy porażek. – Złożyłeś całe swoje zaufanie w Bogu. – Nie zaniedbałeś żadnego ludzkiego środka. Bądź pewien tej prawdy: twój sukces – teraz i w tej sprawie – polegał właśnie na niepowodzeniu. – Podziękuj Panu i rozpocznij na nowo!"⁴⁰.

Działać z pewnością siebie i naprawiać błędy

Pewność siebie jest silniejsza, gdy jej podstawą jest świadomość, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga, a nie przekonanie o osiągnięciu sukcesu, który często nam się wymyka. Taka pewność pozwala nam zaakceptować ryzyko towarzyszące podejmowaniu każdej decyzji, pokonać paraliż, jaki wywołuje niepewność, i zachować rozsądną postawę otwarcia na to, co nowe. "Nie ten jest roztropny, kto nigdy się nie myli, lecz ten, kto potrafi naprawiać swoje błędy. Jest roztropny dlatego, że woli dwadzieścia razy się pomylić, aniżeli pogрузić się w wygodnym nieróbstwie. Nie działa pochopnie ani też z absurdalną bojaźliwością, lecz podejmuje ryzyko związane z każdą decyzją i nie rezygnuje ze zdobywania dobra ze strachu przed pomyłką"⁴¹.

Biorąc pod uwagę osobiste ograniczenia i ludzką zdolność do uczenia się, przyznamy, że umiejętność naprawiania błędów oznacza już pewną poprawę, ubogacenie osoby, która z kolei przekazuje to do otoczenia, a tym samym przyczynia się do zwiększenia ufności, jaką pokłada w sobie i w środowisku. Ten, kto oddaje się w ręce Ojca niebieskiego, czuje się bezpiecznie. *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra*⁴². A więc czymś dobrym będą nawet nasze upadki, jeśli prosimy Pana o przebaczenie i będziemy powstawać, wzrastając tym samym w pokorze. W ten sposób umiejętność naprawiania błędów stanowi część procesu nawrócenia: *Jeśli mówimy, że nie*

40. Droga, 404.

41. Przyjaciele Boga, 88.

42. Rz 8,28.

*mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości*⁴³.

Niezbędna cnota

Poczucie własnej wartości wzrasta więc dzięki pokorze, „ta bowiem cnota pozwoli nam poznać i naszą nędzę, i naszą wielkość”⁴⁴. Jeśli brakuje takiej postawy duszy, często pojawiają się problemy z poczuciem własnej wartości. Kiedy jednak ktoś praktykuje pokorę, napełnia się realizmem i trafnie ocenia samego siebie: nie jesteśmy ludźmi bez skazy, ale też nie jesteśmy zepsuci! Jesteśmy dziećmi Boga i na naszych ograniczeniach opiera się nieoczekiwana godność.

Pokora tworzy też wewnętrzną atmosferę pozwalającą na poznanie siebie takimi, jacy jesteśmy, i popycha nas do szczerego szukania wsparcia u innych, przy jednoczesnym okazywaniu im naszego. Ostatecznie wszyscy potrzebujemy Boga, w którym *żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*⁴⁵, który jest miłosiernym Ojcem i ciągle nad nami czuwa. Jaką pewnością i ufnością żywiła Maryja! Może powiedzieć: *wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego*⁴⁶, ponieważ żyje ze świadomością bycia Jego pokorną służebnicą⁴⁷. U Maryi pokora i świadomość wielkości własnego powołania wspaniale się łączą.

Javier Cabanyes Truffino

43. *1 J* 1,8-9.

44. *Przyjaciele Boga*, 94.

45. *Dz* 17,28.

46. *Łk* 1,49.

47. *Łk* 1,48.

Rozdział 4

Charakter oparty na cnotach

Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: "Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?"⁴⁸. Jako uczniowie Jezusa jesteśmy wraz z apostołami świadkami tej sceny i może dziwi nas odpowiedź Pana: Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg⁴⁹. Jezus nie udziela bezpośredniej odpowiedzi. W swojej boskiej pedagogii chce sprawić, by młodzieniec poznał ostateczny sens swoich dążeń: „Jezus ukazuje, że pytanie młodzieńca jest w istocie pytaniem religijnym i że dobroć, która pociąga człowieka, a zarazem go zobowiązuje, ma swoje źródło w Bogu, a wręcz jest samym Bogiem: Tym, który jedynie jest godzien, by Go kochać «całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem»”⁵⁰.

Żeby osiągnąć życie

Pan od razu dotyka sedna tego odważnego pytania: co mam czynić? Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania⁵¹. Ewangelisci przedstawiają młodzieńca jako pobożnego żyda, który mógłby odejść, usatysfakcjonowany taką odpowiedzią. Nauczyciel utwierdził go w jego przekonaniach, ponieważ odnosi się do przykazań, których ten człowiek przestrzegał od swojej młodości⁵². A jednak chce je usłyszeć z ust nowego rabbiego, który naucza z mocą. Przeczuwa, i słusznie, że Jezus może otworzyć przed nim nieoczekiwane horyzonty. „Które?”⁵³ – pyta.

48. *Mk* 10, 17.

49. *Mk* 10, 18.

50. Św. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 9, por. *Mt* 22, 37.

51. *Mt* 19, 17.

52. Por. *Mk* 10, 20.

53. *Mt* 19, 18.

Jezus przypomina mu obowiązki dotyczące bliźniego: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego⁵⁴. Celem tych przykazań – nazywanych przykazaniem z „drugiej tablicy” – jest „ochrona dobra osoby, obrazu Bożego, poprzez zabezpieczenie jej dóbr”⁵⁵. Przykazania są jakby pierwszym etapem, drogą do wolności, ale nie są wolnością doskonałą, jak mówi św. Augustyn⁵⁶. Innymi słowy, są początkową fazą na drodze miłości, ale nie są jeszcze miłością dojrzałą, całkowicie spełnioną.

Czego mi jeszcze brakuje?

Młodzieniec zna te przykazania i wypełnia je, ale coś w jego wnętrzu woła o więcej. Sądzi, że mógłby robić coś jeszcze. Jezus czytał w jego sercu: *spojrzał na niego z miłością*⁵⁷. Dlatego stawia przed nim wyzwanie: Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną⁵⁸. Jezus postawił tego człowieka wobec jego sumienia, wobec wolności, wobec jego największego pragnienia. Nie wiemy, do jakiego stopnia młodzieniec rozumiał wymagania Nauczyciela, chociaż samo jego pytanie „Czego mi jeszcze brakuje?” zdaje się wskazywać na to, że oczekiwał, iż jest jeszcze coś do zrobienia. Ma dobre chęci, ale jeszcze chyba nie rozumiał konieczności uwewnętrznienia sensu przykazań Pana.

Życie, do którego wzywa nas Bóg, nie polega jedynie na robieniu dobrych rzeczy, ale na „byciu dobrymi”, cnotliwymi.

54. *Mt* 19, 18-19.

55. Św. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 13.

56. *Por. św. Augustyn, In Ioannis Evangelium Tractatus, 41, 9-10 (cyt. za: św. Jan Paweł II, Encyklika Veritatis splendor, 13).*

57. *Mk* 10, 21.

58. *Tamże.*

Święty Josemaría wyjaśniał⁵⁹, że nie wystarczy być dobrotliwym, ale trzeba być dobrym, zgodnie z tą ogromną panoramą, jaką otwiera przed nami Jezus: Jeden tylko jest Dobry⁶⁰.

Dojrzałość chrześcijańska oznacza samodzielne kierowanie własnym życiem, zadawanie sobie na serio – przed Bogiem – pytania o to, czego nam jeszcze brakuje. Popycha nas ona do porzucenia bezpiecznego schronienia osoby, która po prostu wypełnia przykazania, i pozwala odkryć, że liczy się tak naprawdę pójście za Jezusem pomimo osobistych błędów. Sprawiamy wtedy, że Jego nauczanie może przemienić nasz sposób myślenia i odczuwania. Doświadczamy, że nasze serce, wcześniej małe i lękliwe, poszerzyło się dzięki wolności, jaką obdarzył je Bóg: Biegnę drogą Twoich przykazań, bo rozszerzasz mi serce⁶¹.

Wyzwanie kształtowania charakteru

Młodzieniec nie spodziewał się, że tym, czego mu brakuje, będzie właśnie złożenie swojego życia u stóp Boga i innych, utrata poczucia bezpieczeństwa, jakie daje wypełnianie Prawa. I odszedł zasmucony, jak to dzieje się w przypadku każdego, kto woli trzymać się ściśle własnego „planu podróży” zamiast pozwolić, by Bóg go prowadził i zadziwił. Bóg wezwał nas do życia Jego wolnością: hac libertate nos Christus liberavit⁶², dlatego nasze serce nie zadowala się niczym innym.

Dojrzewanie oznacza uczenie się, jak żyć zgodnie ze wzniosłymi ideałami. Nie chodzi po prostu o poznanie pewnych przykazań czy uświadomienie sobie coraz dokładniej skutków naszych uczynków. Dążenie do bycia dobrymi – świętymi, bo

59. Por. *Droga*, 337.

60. *Mt* 19, 17.

61. *Ps* 118 (119), 32.

62. *Gal* 5, 1: Ku wolności wyswobodził nas Chrystus.

o to ostatecznie chodzi – oznacza utożsamienie się z Chrystusem, umiejętność odkrywania racji stylu życia, jaki On proponuje. Dlatego pociąga za sobą poznanie sensu norm moralnych, które uczą nas, do jakich dóbr mamy dążyć, jak powinniśmy żyć, żeby osiągnąć pełnię życia. A to osiągamy, włączając do swojego sposobu życia cnoty chrześcijańskie.

Filary charakteru

Moralność nie jest abstrakcyjnym dyskursem ani techniką. Kształtowanie sumienia wymaga wzmocnienia charakteru, które opiera się na cnotach jak na filarach. Umacniają one osobowość, stabilizują ją, dodają równowagi. Czynią nas zdolnymi do wyjścia poza samych siebie, do porzucenia egocentryzmu, do przeniesienia centrum naszych zainteresowań poza nas samych, ku Bogu i bliźnim. Osoba cnotliwa jest zrównoważona, ma umiar we wszystkim, jest uczciwa, integralna, spójna, konsekwentna. Natomiast ten, komu brak cnót, z trudnością może podjąć się poważniejszych przedsięwzięć albo wcielić w życie wielkie ideały. Jego życie jest pełne improwizacji i „przechyłów”, tak iż nie jest wiarygodny, nawet dla samego siebie.

Zdobywanie cnót poszerza naszą wolność. Cnota nie ma nic wspólnego z przyzwyczajeniem czy rutyną. Oczywiście, aby jakiś dobry nawyk działania się zakorzenił, żeby dopasował się do naszego sposobu bycia i ułatwiał nam dobre postępowanie, nie wystarczy pojedynczy uczynek. Ciągłe powtarzanie pomaga w ustabilizowaniu się nawyków: stajemy się dobrzy, będąc dobrymi. Na przykład ćwiczenie się w zaczynaniu nauki o ustalonej porze sprawia, że za drugim razem przyjdzie nam to łatwiej niż za pierwszym, a za trzecim nieco lżej niż za drugim... Trzeba jednak wytrwać w tym postanowieniu, żeby zachować nawyk uczenia się o stałej porze, gdyż w przeciwnym wypadku go utracimy.

Odnowa ducha

Cnoty ludzkie i nadprzyrodzone kierują nas ku temu, co jest szczytem naszych aspiracji. Pomagają nam osiągnąć prawdziwe szczęście, polegające na zjednoczeniu z Bogiem: A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa⁶³. Cnoty dają nam łatwość zachowywania norm moralnych, które nie są postrzegane jako przykazania do wypełnienia, lecz jako droga prowadząca do doskonałości chrześcijańskiej. Wiodą one do utożsamienia z Jezusem Chrystusem zgodnie ze stylem życia błogosławieństw, które są jakby odzwierciedleniem Jego oblicza i mówią „o życiowych postawach i o wewnętrznym usposobieniu”⁶⁴ prowadzących do życia wiecznego.

Otwiera się wówczas droga wzrostu w życiu chrześcijańskim, zgodnie ze słowami św. Pawła: przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe⁶⁵. Łaska zmienia sposób, w jaki oceniamy różne wydarzenia, i daje nam nowe kryteria działania. Stopniowo uczymy się dostosowywać swój sposób postrzegania spraw do woli Bożej, która wyraża się również w prawie moralnym, tak iż miłujemy dobro, święte życie, i gustujemy w tym, co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe⁶⁶. Osiąga się wówczas chrześcijańską dojrzałość moralną i uczuciową, która pozwala rozpoznawać z łatwością, co jest autentycznie szlachetne, prawdziwe, sprawiedliwe i piękne, i odrzucać grzech, który obraża godność dzieci Bożych.

Dzięki temu chrześcijanin staje się, jak mówił św. Josemaría, „człowiekiem z zasadami, zdolnym do głębokiej

63. *J* 17, 3.

64. Św. Jan Paweł II, Enc. *Veritatis splendor*, 16.

65. *Rz* 12, 2.

66. *Tamże*.

oceny”⁶⁷. O jakie zasady tu chodzi? W innym miejscu ten sam święty dodawał: „Właściwe kryterium zakłada dojrzałość, siłę przekonań, dostateczną znajomość doktryny, subtelność ducha, kształtowanie woli”⁶⁸. Co za wspaniały portret osobowości chrześcijanina! Po pierwsze, składa się na niego *dojrzałość*, która pomaga nam podejmować decyzje w wewnętrznej wolności, jako coś własnego, czyli przyjmując za nie odpowiedzialność i potrafiąc zdać z nich sprawę. Kolejną cechą są *silne i pewne przekonania*, opierające się na głębokim poznaniu doktryny chrześcijańskiej, jakie osiągamy poprzez różne zajęcia formacyjne, lektury, refleksje, a zwłaszcza poprzez przykład innych, gdyż „prawdziwymi gwiazdami naszego życia są osoby, które potrafiły żyć w sposób prawy”⁶⁹. To wszystko łączy się z *delikatnością ducha*, która przejawia się w uprzejmości wobec innych, w *kształtowaniu woli*, zdecydowanej, by prowadzić cnotliwe życie. „Człowiek z zasadami” potrafi w różnych okolicznościach zadać sobie pytanie: Czego oczekuje ode mnie Bóg?. Prosi on o światło Ducha Świętego, odwołuje się do zasad, które przyswoił, zasięga rady u osób, które mogą mu pomóc, i umie działać konsekwentnie.

Owoc miłości

Rozumiane w ten sposób moralne postępowanie – które konkretyzuje się w zachowywaniu przykazań dzięki sile woli – jest owocem miłości, prowadzącej nas do szukania i czynienia dobra. Taka miłość jest czymś więcej niż uczuciem, które ze swej natury bywa zmienne i przemijające: nie zależy od nastroju chwili, od tego, na co mam ochotę, co chciałbym zrobić w danej sytuacji. Kochanie i bycie kochanym oznacza raczej dawanie siebie, co wynika ze świadomości bycia kochanym przez Boga

67. Droga, Do czytelnika.

68. Rozmowy z Pralatem Escrivá, 93.

69. Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 49.

oraz tych wielkich ideałów, dla których warto zaangażować swoją wolność. „W dobrowolnym oddaniu się, w każdym momencie tego poświęcenia wolność jest wciąż odnawiana przez miłość, a odnawiać się to znaczy być ciągle młodym, wspaniałomyślnym, zdolnym do wielkich ideałów, i do wielkich ofiar”⁷⁰.

Doskonałość chrześcijańska nie ogranicza się do wypełniania pewnych norm, ale też nie polega na samym rozwijaniu zdolności do samokontroli czy skuteczności. Prowadzi raczej do oddania swojej wolności Panu, do odpowiedzenia na Jego zaproszenie: Przyjdź i chodź za Mną⁷¹, z pomocą Jego łaski. Chodzi więc o życie według ducha⁷², którego siłą sprawczą jest miłość, która prowadzi do tego, że pragnie się służyć innym i rozumie się, że prawo Boże jest uprzywilejowaną drogą praktykowania tej dobrowolnie wybranej miłości. Nie jest to kwestia wypełniania pewnych reguł, lecz przyłgnięcia do Jezusa, dzielenia Jego życia i przeznaczenia, w miłosnym posłuszeństwie woli Ojca.

Bez perfekcjonizmu

To dojrzewanie w cnotach jest dalekie od jakiegokolwiek narcystycznego dążenia do perfekcji. Walczymy z miłości do naszego Ojca Boga, to w Nim mamy utkwione spojrzenie, a nie w nas samych. Wypada więc odrzucić skłonność do *perfekcjonizmu*, która może pojawić się, jeśli błędnie wytyczymy naszą walkę wewnętrzną, według kryteriów skuteczności, dokładności, wydajności, tak bardzo popularnych w niektórych środowiskach zawodowych, ale jednak tworzących fałszywy obraz życia chrześcijańskiego. Świętość polega przede wszystkim na miłowaniu Boga.

70. *Przyjaciele Boga*, 31.

71. *Mk* 10, 21.

72. Por. *Ga* 5, 16.

Dojrzałość prowadzi do tego, by harmonijnie łączyć pragnienie dobrego postępowania z realnymi ograniczeniami, jakich doświadczamy w sobie samych i w innych. Czasami może nam przyjść ochota, by powiedzieć za św. Pawłem: Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę (...). Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku tej śmierci?⁷³ Nie tracimy jednak pokoju, gdyż Bóg mówi nam to samo, co apostołowi: Wystarczy ci mojej łaski⁷⁴. Napęłniamy się wdzięcznością i nadzieją, gdyż Pan liczy się z naszymi ograniczeniami, o ile popychają nas one do nawrócenia, do szukania u Niego pomocy.

Tutaj znowu chrześcijanin znajduje oparcie w pierwszej odpowiedzi, jakiej Jezus udzielił młodzieńcowi: „Jeden tylko jest dobry”⁷⁵. Z dobroci Boga żyjemy my, Jego dzieci. On daje nam siłę, żeby kierować nasze życie ku temu, co rzeczywiście jest cenne, by rozumieć i miłować to, co jest dobre, by kierować sobą zgodnie z misją, jaką On nam powierzył.

José María Barrio Maestre, Rodolfo Valdés

73. Rz 7, 15.24.

74. 2 Kor 12, 9.

75. Mt 19, 17.

Rozdział 5

Spójność. Budować wewnętrzny porządek

Kiedy św. Augustyn, będąc już starcem, pisał: „*pax omnium rerum tranquillitas ordinis* – pokój zapanuje wszędzie, jeśli poszczególne rzeczy będą na swoim miejscu”⁷⁶, mówił to z doświadczenia osoby, której uwagę zaprzętały ciągle różnego rodzaju zajęcia: opieka nad powierzoną mu częścią Ludu Bożego, intensywne nauczanie i wyzwania niespokojnych czasów, pełnych zmian społecznych i kulturowych. Nie jest to więc aforyzm napisany w spokoju zaciszego schronienia, ale w zgiełku codziennego życia, ze wszystkimi jego niespodziankami i zmianami. Spójność życia tego świętego była wynikiem codziennej walki, a wraz z upływem lat wysiłek wkładany w dążenie do skupienia umacniał coraz bardziej jego charakter.

Jedną z cech dojrzałej osobowości jest umiejętność łączenia intensywnego działania z wewnętrznym porządkiem i pokojem. Osiągnięcie tej równowagi zakłada pewien wysiłek: również św. Josemaría mówił o swojej walce na tym polu. „Chciałbym zobaczyć, jakbyś się czuł w mojej sutannie – mówił do kogoś, kto wspominał mu o spowodowanych przez pracę trudnościach w dbaniu o własną formację. – Bo ja również pracuję na kilku etatach. Na tym bałaganie musimy budować porządek”⁷⁷. Porządek, spójność życia to łup, który zdobywamy, moneta po monecie, w bitwach toczonych codziennie: „rozpoczynanie najpierw mniej przyjemnego, lecz pilniejszego zadania, [...] wytrwale spełnianie do końca drobnego nawet obowiązku, który można było zaniedbać, albo nieodkładanie na jutro tego, co

76. Św. Augustyn, *De civitate Dei*, XIX, 13.1, por. wyd. pol. *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, Kęty 2002, s. 779.

77. Św. Josemaría, *Notatki ze spotkań*, 23.11.1972.

powinniśmy zrobić dzisiaj. A wszystko to po to, aby sprawić radość naszemu Ojcu Bogu!”⁷⁸.

Panowanie nad sobą

Ta walka dotyczy nie tylko spraw, którymi się zajmujemy i zajęć wypełniających nasz dzień, lecz także naszego serca. Bez tego wewnętrznego tętna porządek byłby tylko zarządzaniem czasem, „optymalizacją procesów”, wydajnością produkcji, a nie dowodem prawdziwej dojrzałości chrześcijańskiej. Spójność chrześcijanina buduje się w ciągłym przepływie z wewnątrz na zewnątrz i z zewnątrz do wewnątrz; wzrasta wraz z panowaniem nad sobą, porządkiem w działaniach zewnętrznych, skupieniem wewnętrznym i roztropnością.

Liczne są przeszkody, które utrudniają osiągnięcie tej wewnętrznej harmonii. Chociaż doceniamy ogromną atrakcyjność pełnego życia chrześcijańskiego, często doświadczamy różnych, nieraz przeciwnych skłonności. Święty Paweł wyraził to dobitnie: *A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek we mnie ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu*⁷⁹. Czujemy jedno, a chcemy drugiego, zauważamy, że jesteśmy rozdarci między tym, na co mamy ochotę, a tym, co powinniśmy zrobić, aż czasami zaćmiewa się nam wzrok. Może nawet nam się wówczas wydawać, że ostatecznie nic się nie stanie, jeśli będziemy trochę niespójni, co wskazuje na leżącą u podstaw niestałą miłość czyli dwulicowość.

Mimo wszystko przypomina się nam jednak pochwała, jaką nasz Pan skierował do Natanaela! *Oto prawdziwy Izraelita,*

78. *Przyjaciele Boga*, 67.

79. *Rz 7*, 21-23.

w którym nie ma podstęp⁸⁰. Ten, kto stara się postępować zgodnie z głosem Boga rozbrzmiewającym w jego sumieniu, wzbudza spontanicznie wielki szacunek: ludzie wyciosani z jednej bryły przyciągają, bo wszystko w nich tchnie autentycznością. Natomiast podwójne życie, szukanie rekompensat (choćby nawet małych) i brak szczerości sprawiają, że oblicze duszy się mąci. Ponieważ wszyscy jesteśmy narażeni na drobne odchylenia od obranego kursu, musimy być szczerzy i wytrwale je korygować. W ten sposób unika się niebezpieczeństwa dyfrowania na szerokich wodach życia.

Grać muzykę Boga

Gdy wprowadzamy porządek w swoim wnętrzu, nie chodzi tylko o to, by rozum „panował” nad wyobraźnią i kierował siłą uczuć i emocji: musi odkrywać to wszystko, co ci towarzysze podróży mogą i chcą mu powiedzieć. Innymi słowy, nie możemy korygować dysonansu, wykluczając jedną z melodii: Bóg uczynił nas polifonicznymi. Panowanie nad sobą, znane od zawsze również pod nazwą umiarkowania, nie jest oziębłością: Bóg chce, żebyśmy mieli serce „wielkie, mocne, czułe, i wrażliwe, i delikatne”⁸¹.

Sercem możemy grać muzykę dla Pana. Jeśli chcemy ją dobrze wykonać, musi być we właściwej tonacji, tak jak dostraja się instrumenty, żeby wydawały odpowiedni dźwięk. Chodzi więc o wychowanie uczuć, o rozwijanie wrażliwości na to, co prawdziwie dobre, gdyż odpowiada naszej istocie, ze wszystkimi jej wymiarami. Uczucia nadają koloryt naszemu życiu i pozwalają nam dostrzegać z większym bogactwem to, co dzieje się wokół nas. Jednocześnie jednak, podobnie jak obraz przesycony kolorami bez umiaru nie jest miły w odbiorze, albo jak

80. J 1, 47.

81. *Przyjaciele Boga*, 177.

rozstrojony instrument drażni, serce oddane na żer niestałości uczuć rozstraja harmonię naszej osobowości i niszczy (czasem nawet znacząco) nasze relacje z innymi. Święty Josemaría radził, by zamykać serce na „siedem spustów”⁸². Wyjaśnił to kiedyś następująco: „zamknij je na siedem spustów: jeden dla każdego grzechu głównego. Ale nie przestawaj okazywać serca”⁸³. Doświadczenie zgromadzone przez wieki, również w miejscach, do których nie dotarło chrześcijaństwo, pokazuje, że niekontrolowane uczucia i instynkty mogą pociągnąć człowieka jak wezbrane wody rzeki, siejące zniszczenie wszędzie, któredy przepływają. Nie chodzi o to, by zatrzymać ten nurt, lecz by pokierować nim jak inżynier wodą z górskich strumieni, by poruszała turbinę i wytwarzała prąd. Kiedy nada się właściwy bieg temu strumieniowi wody, który mógłby niszczyć drzewa i domy, wszyscy mogą żyć spokojnie i korzystać z tej energii, by oświetlać i ogrzewać swoje domy. Jeśli naszemu duchowi nie uda się pokierować tymi instynktownymi i afektywnymi siłami naszej natury, nie może być pokoju ani ukojenia – nie może istnieć życie wewnętrzne.

Wziąć w swoje ręce lejce każdego dnia

Ważnym krokiem do tego, by stać się panem siebie jest przeciwstawianie się lenistwu, milczącemu, ale szkodliwemu wirusowi, który może stopniowo nas sparaliżować, jeżeli nie postawimy mu odpowiednich granic. Lenistwo umacnia się u człowieka, który nie ma wyznaczonego celu, a także u tego, kto mając cel, zwraca się w innym kierunku. „Nie myl spokoju z lenistwem, niedbalstwem, z opóźnieniami w podejmowaniu decyzji

82. *Droga*, 161, 188.

83. Św. Josemaría, *Notatki ze spotkania*, Santiago de Chile, 30.06.1974. Te grzechy „nazywa się [...] głównymi, ponieważ rodzą inne grzechy i inne wady. Są nimi: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1866).

bądź w studiowaniu ważnych spraw”⁸⁴. Nawyki, które pomagają budować żywą, silną i pogodną osobowość, to m. in. angażowanie się w to, co wymaga naszej uwagi, nieunikanie tego, co wymaga wysiłku, nieodkładanie na potem spraw, które możemy załatwić teraz.

Trzeba też być czujnym, by nie popaść w przeciwną skrajność, czyli nieuporządkowany aktywizm: „Dziecko, nie bierz na siebie zbyt wielu spraw, bo jeśli będziesz je mnożył, nie będziesz bez winy. I choćbyś pędził, nie dopędzisz, a uciekając, nie umkniesz”⁸⁵. Dojrzała osobowość oznacza tutaj rozwagę, porządek w naszym działaniu. Aby życie nas nie obaliło swoimi ciągłymi wymaganiami, dobrze jest przejąć inicjatywę i rozkładać swoją aktywność w odpowiednich przedziałach czasu, czyli planować – bez sztywnych ram – dając priorytet temu, co powinno być na pierwszym miejscu, a nie temu, co pojawia się w danej chwili. W ten sposób unikamy sytuacji, gdy sprawy pilne spychają na bok ważne. Oczywiście nie trzeba planować dokładnie wszystkiego, ale należy unikać sytuacji, w której improwizowanie spowodowało stratę naszego czasu, bo będziemy zajęci stawianiem czoła temu, co się akurat wydarza w ciągu dnia. Dlatego św. Josemaría mówił, że „trzeba być uporządkowanym, bo nie mamy czasu na robienie wszystkiego natychmiast”.

W naszym dniu są pewne momenty kluczowe, które możemy z góry ustalić: pora chodzenia spać, pora wstawania, czas, jaki poświęcamy wyłącznie Bogu, godziny pracy, posiłków... Poza tym musimy robić dobrze to, co mamy do wykonania, wydajnie, uważnie i w miarę możliwości doskonale, czyli z miłością. „Spełniaj drobne obowiązki każdej chwili: czyń co powinienes, skupiony na tym, co czynisz”⁸⁶. Ostatecznie chodzi więc o program świętości, który nie stanowi sztywnej ramy,

84. *Kuźnia*, 467.

85. *Syr* 11, 10.

86. *Droga*, 815.

ponieważ jest skierowany ku wspianiałemu celowi: uszczęśliwieniu Boga i innych. Jednocześnie ta sama miłość, która pobudza nas do trzymania się konkretnego planu, wskaże nam, kiedy ten plan trzeba pominąć, gdyż wymaga tego dobro innych osób albo pojawia się tyle innych powodów, bardzo jasnych dla tego, kto żyje w obecności Boga.

Kultywować wewnętrzną przestrzeń

Wnętrze to żywe centrum osoby, to, co sprawia, że jej siły, zdolności, stany ducha i działania stanowią jedność. Ten, kto jest zdolny żyć wewnątrz siebie, skupiać swoje zmysły i władze do tego stopnia, by uciszyć duszę, rozwija bogatszą osobowość, gdyż jest bardziej zdolny do relacji, do dialogu. „Milczenie – mówił Benedykt XVI - jest integralną częścią komunikacji i nie istnieje bez niego słowa bogate w treść”⁸⁷.

Aby nie ograniczać się do pływania po powierzchni życia, trzeba poświęcić czas na myślenie o tym, co się nam przydarza, co przeczytaliśmy, co nam powiedziano, a przede wszystkim o światłach, które otrzymaliśmy od Boga. Refleksja poszerza i ubogaca naszą wewnętrzną przestrzeń: pomaga nam integrować różne aspekty naszego życia – pracę, relacje społeczne, wypoczynek itd. – z projektem życia chrześcijańskiego, który realizujemy, wspierani przez Pana. Ten nawyk zakłada naukę wchodzenia do wnętrza duszy, opanowywania pośpiechu, niecierpliwości, roztargnienia. Otwiera się wówczas przestrzeń medytacji w obecności Boga: „Któż z nas wieczorem, przed końcem dnia, kiedy zostaje sam, nie zadaje sobie pytania: co zdarzyło się w moim sercu? Co się wydarzyło? Jakie sprawy przeszły przez moje serce?”⁸⁸.

87. Benedykt XVI, *Przesłanie na XLVI Światowy Dzień Komunikacji Społecznej*, 24.01.2012.

88. Franciszek, *Homilia*, 10.10.2014.

Ten spokój ducha osiąga się, gdy porzucamy napięcie, jakie niesie życie, i powstrzymujemy pośpiech spraw do załatwienia oraz wyobraźnię, gdy zatrzymujemy rytm życia zewnętrznego i milczymy zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. W ten sposób nasze poznanie i doświadczenia zyskują głębię, uczymy się dziwić, kontemplować, smakować dobra duchowe, słuchać Boga. Dzięki temu wewnętrznemu bogactwu, gdy wychodzimy na zewnątrz, możemy czerpać więcej radości z komunikacji z innymi, gdyż będziemy mogli wnieść w nią coś osobistego, coś naszego.

W milczeniu będziemy mogli usłyszeć głos Pana. Kiedy Bóg chce przejść przed Eliaszem na górze Horeb, Pismo Święte mówi, że nie był w gwałtownej wichurze, druzgocącej skale, przeraźliwym trzęsieniu ziemi, ani też w ogniu, który po nim nastąpił, lecz w szmerze łagodnego, ledwie zauważalnego powiewu⁸⁹. Milczenie jest czymś pięknym pięknego. To nie pustka, lecz autentyczne i pełne życie, jeśli staramy się nawiązać zażyły dialog z Bogiem. „Dźwięczna nic milczenia: tak zbliża się Pan, z dźwięcznością milczenia właściwą miłości”⁹⁰.

Mądrość serca

*Kto w sercu mądry, zwie się rozumny*⁹¹. Zdolność skupienia pozwala nam coraz głębiej osadzać motywy kierujące naszym życiem. Spójność wówczas dojrzewa, jak owoc na słońcu, i zostajemy napełnieni mądrością, która pomaga nam podejmować trafne decyzje. Nie zawsze trzeba dawać natychmiastową odpowiedź na postawione pytanie. Roztropność często każe nam zdobyć szersze informacje przed wydaniem osądu czy podjęciem decyzji, bo nierzadko sprawy nie wyglądają tak, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Osoba dojrzała charakteryzuje się badaniem spraw z uwagą, odwoływaniem się do wspomnień

89. Por. *I Rz* 19, 11-13.

90. Franciszek, *Homilia*, 12.12.2013.

91. *Prz* 16, 21.

z wcześniejszych doświadczeń w podobnych kwestiach oraz proszeniem o radę tych, którzy mogą jej udzielić. I przede wszystkim, co dla chrześcijanina jest bardzo naturalne, prosi Boga o radę: „Nie podejmuj żadnej decyzji, jeśli przedtem nie przemyślisz tej sprawy w obecności Boga”⁹². Wówczas łatwiej jest zastosować do konkretnej sytuacji wyważony sąd, nie ulegając lekkomyślności, wygodnictwu, obciążeniom z przeszłości czy naciskowi środowiska. Łatwiej jest zdobyć się na odwagę, by podejmować decyzje – chociaż każda decyzja niesie ze sobą pewne ryzyko – i realizować je bez zwłoki, z gotowością poprawienia się, jeśli później zdamy sobie sprawę, że się popełniliśmy błąd. Spójność chrześcijańska – owoc kultywowania życia wewnętrznego – w końcu czyni nas gotowymi do poświęcenia się ideałowi i do wytrwania w nim. „Udziel mi łaski, bym wyrzekł się wszystkiego, co dotyczy mojej osoby. Powinienem troszczyć się jedynie o Twoją chwałę... Jednym słowem, o Twoją miłość. – Wszystko dla miłości!”⁹³.

José Benito Cabaniña, Carlos Aixelà

92. *Droga*, 266.

93. *Kuźnia*, 247.

Rozdział 6

Życ w dialogu z innymi

*Piec wystawia na próbę naczynia garncarza, a sprawdzianem człowieka jest jego wypowiedź. Hodowlę drzewa poznaje się po jego owocach, podobnie serce człowieka - po rozumnym słowie*⁹⁴. Ważną oznaką dojrzałości osobistej jest zdolność do dialogu i postawa otwartości objawiająca się serdecznym traktowaniem innych i szczerym pragnieniem nauczenia się czegoś od każdego człowieka.

„Poznanie innych osób, innych kultur jest dla nas zawsze dobre, pozwala nam się rozwijać (...). Dialog jest niezwykle istotny dla naszej własnej dojrzałości, ponieważ w konfrontacji z innym człowiekiem, w konfrontacji z odmiennymi kulturami, a nawet z innymi religiami, wzrastamy; wzrastamy i dojrzewamy. Oczywiście, istnieje tu pewne ryzyko: jeśli w trakcie dialogu zamknijemy się w sobie i poczujemy złość, możemy zacząć się ze sobą sprzeczać; istnieje zatem niebezpieczeństwo sporu, a nie jest to dobre, ponieważ nawiązujemy dialog, żeby się odnaleźć, nie żeby się kłócić. Jaka zatem powinna być nasza wewnętrzna postawa, byśmy umieli rozmawiać bez kłótni? Jest to łagodność, umiejętność znajdowania osób, znajdowania kultur, w pokoju; umiejętność zadawania inteligentnych pytań: «Dlaczego tak myślisz? Dlaczego w tej kulturze tak się postępuje?». Trzeba słuchać innych, a potem mówić. Najpierw słuchać, a potem mówić. Ważną oznaką dojrzałości osobistej jest zdolność do dialogu i postawa otwartości objawiająca się serdecznym traktowaniem innych i szczerym pragnieniem nauczenia się czegoś od każdego człowieka»⁹⁵.

94. Syr 27, 5-6.

95. Franciszek, *Przemówienie*, 21.08.2013.

Umieć słuchać

Pismo Święte wychwala umiejących słuchać; gardzi zaś tymi, którzy nie poświęcają innym uwagi. *Ucho posłuszne zbawiennej radzie pomiędzy mędrkami przebywa*⁹⁶, czytamy w *Księdze Przysłów*. Apostoł Jakub zaś głosi, że *każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu*⁹⁷. Hagiografowie uciekają się nawet czasem do subtelnej ironii: mówić do kogoś, kto nie słucha, to jak *budzić śpiącego z głębokiego snu*⁹⁸.

Częstym problemem utrudniającym słuchanie jest to, że podczas gdy druga osoba mówi, my przypominamy sobie coś związanego z tematem rozmowy i bardziej się skupiamy na wtrąceniu naszej kwestii, gdy tylko rozmówca zrobi przerwę. Dochodzi wówczas do rozmów być może żywych, w których wszyscy wchodzą sobie w słowo, ale w których mało kto słucha.

W innych przypadkach trudność stanowi fakt, że rozmowa nie zaczyna się spontanicznie, trzeba włożyć wysiłek w to, by ją inteligentnie rozpocząć. W takiej sytuacji należy unikać zarozumiałości rozumianej jako skłonność do okazywania na każdym kroku naszej błyskotliwości i wiedzy; przeciwnie, należy wykazywać się otwartością, zaciekawieniem, chęcią nauczania się czegoś od innych, abyśmy mogli nieustannie poszerzać nasze własne zainteresowania. W ten sposób bez popadania w hipokryzję posłuchamy z uwagą o sprawach, które początkowo być może niezbyt nas będą ciekawić: często chodzi tu o szczery wysiłek, by przewyciężyć nasz własny punkt widzenia oraz sprawić przyjemność innym i nauczyć się czegoś od nich.

96. *Prz* 15, 31.

97. *Jk* 1, 19.

98. *Syr* 22, 8.

Umiejętność prowadzenia konwersacji wymaga połączenia śmiałości z rozważą, zainteresowania z dyskrecją, pewnej dozy ryzyka z wykorzystaniem sprzyjającej chwili. Należy unikać lekkomyślności i być gotowym do sprostowania pochopnie wypowiedzianych, nieodpowiednich słów, które mogły nam się wymknąć, lub też nieco przesadzonego twierdzenia, które mogliśmy bardziej przemyśleć. Tak czy inaczej, dobre rozmowy zostawiają po sobie ślad, powracają potem w pamięci idee i argumenty przedstawione przez inne osoby, pojawiają się nowe intuicje i rodzi się chęć, by kontynuować wymianę myśli.

Otwartość na innych

To uderzające, jak w niektórych ludziach dusza starzeje się przedwcześnie, podczas gdy inni pozostają młodzi i pełni ducha aż do końca swych dni. Należy pamiętać o tym, że wszyscy nosimy w sobie wiele darów, których jeszcze nie odkryliśmy: talentów, z których nie skorzystaliśmy, sił, których nie sprawdziliśmy. I bez względu na to, jak bardzo jesteśmy zajęci czy zmęczeni, nie możemy przestać kroczyć naprzód, uczyć się i otwierać na pomysły innych osób.

Warto wyjść poza samego siebie, otworzyć się na Boga i, poprzez Niego, na innych. Pokonamy wówczas egocentryzm sprawiający czasem, iż próbujemy dopasować rzeczywistość do ograniczeń wynikających z naszych własnych interesów lub wizji. Dzięki temu będziemy bardziej uważać na pewne niedostatki stwarzające dystans między ani a innymi i ujawniające naszą niedojrzałość: zabieranie głosu z przekonaniem nieadekwatnym do naszej znajomości tematu; wygłaszanie opinii w tonie krytyki pod czyjś adresem; korzystanie z gotowych rozwiązań lub powtarzalnych, oklepanych porad; irytowanie się, gdy ktoś myśli inaczej niż my, choć uważamy samych siebie za obrońców różnorodności i tolerancji; odczuwanie zazdrości, gdy ktoś w naszym otoczeniu się wyróżnia; wymaganie od innych doskonałości, która przekracza ich możliwości i której być może sami nie

osiągamy; oczekiwanie szczerości i prawdomówności, podczas gdy sami z trudem przyznajemy się do błędu.

Dojrzałość i krytyczne spojrzenie

Gdy patrzymy na innych z sympatią, często dostrzegamy, że możemy im pomóc przyjacielską radą, mówimy im wówczas bez lęku o czymś, co być może ktoś jeszcze dostrzegł, ale nie zdobył się na wystarczającą lojalność, by im to zasygnalizować. Pouczenie i krytyka stają się naprawdę użyteczne i konstruktywne tylko wtedy, gdy bazują na fundamencie miłosierdzia: „kiedy musisz upominać, zrób to z miłością i w odpowiedniej chwili, bez upokarzania... a także z chęcią uczenia się i poprawienia samego siebie w tym, czego dotyczy upomnienie”⁹⁹.

Umiejętność zmieniania innych ludzi jest w pewnym sensie związana z umiejętnością przemiany samego siebie. Kiedy ma się świadomość tego, ile kosztuje zmiana na lepsze, jak bardzo jest trudna i, jednocześnie, jak ogromną ma wagę i jak bardzo wyzwala, łatwiej jest obserwować innych w sposób obiektywny i faktycznie im pomagać. Ten, kto umie powiedzieć coś jasno samemu sobie, będzie wiedział, jak i kiedy powiedzieć to innym, i będzie również w stanie wysłuchać ich z przychylnym nastawieniem.

Umiejętność przyjmowania i akceptowania krytyki świadczy o dojrzałości duchowej i głębokiej mądrości: „Kto napomnienie lubi, kocha mądrość, kto nagan nie znosi, jest głupi”¹⁰⁰. Jednakże akceptowanie tego, co mówią inni ludzie, nie oznacza, że należy żyć w ciągłym oczekiwaniu na krytykę w sferze zawodowej i prywatnej, tańcząc tak, jak nam zagrają, poprzez uwagi – lub ich brak – odnośnie do tego, co robimy lub kim jesteśmy. Tego typu zamartwianie się byłoby już chorobliwe.

99. *Kuźnia*, 455.

100. *Prz* 12, 1.

Czasami ktoś, kto dobrze postępuje, może zetknąć się ze sporą krytyką: skrytykują go ci, którzy nie robią nic, ponieważ postrzegają jego życie i pracę jako oskarżenie¹⁰¹ lub też ci, którzy postępują odwrotnie, ponieważ uznają go za wroga, a czasem nawet i ci, którzy postępują tak samo lub podobnie, ponieważ czują zazdrość. Nie brakuje przypadków, w których trzeba starać się o przebaczenie ze strony tych, którzy prawie nic nie robią oraz tych, którym nie mieści się w głowie, że można uczynić cokolwiek dobrego bez ich udziału. W takich przypadkach, zgodnie z radą św. Josemarii, „musimy nauczyć się milczeć, modlić, pracować, uśmiechać... i czekać. Nie przykładajcie zbyt wielkiej wagi do tych bzdur: kochajcie naprawdę te wszystkie dusze. *Caritas mea cum omnibus vobis in Christo Iesu!*”¹⁰².

Odpowiedzialność dającego przykład

Dojrzałość łączy otwartość na innych z wiernością swojej własnej drodze i zasadom, nawet jeśli z trudem znajdują one odzew lub akceptację w najbliższym otoczeniu. Niewątpliwie obojętność, którą dostrzegamy wokół nas, może nam pokazać, że być może my również powinniśmy coś w sobie zmienić albo przynajmniej lepiej to wytłumaczyć lub przedstawić. Istnieją jednak rzeczy, które nigdy nie powinny się w nas zmieniać, bez względu na to, co się wydarzy, bez względu na to, czy będą nas słuchać, czy nie, czy będą to aprobować, czy nie: „ale właśnie na tym zderzeniu, kiedy swoją wiarę będziesz potwierdzać czynami, polega naturalność, o którą cię proszę”¹⁰³.

Wcale nie tak rzadko zdarza się, że jakaś osoba może czuć się samotna i pozbawiona wsparcia w swoich najdonioślejszych

101. Por. *Mdr* 2, 10-20.

102. Św. Josemaría, *List do jego synów z Holandii*, 20.03.1964, cyt. za: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, tom III *Boże drogi na ziemi*, tłum. P. Skibiński, Kraków 2006, s. 577.

103. *Droga*, 80.

przedsięwzięciach. Pokusa, by je porzucić może być bardzo silna. Może się tej osobie wówczas wydawać, że jej przykład lub świadectwo niczemu nie służy, ale wcale tak nie jest: jedna zapalka nie wystarczy, by oświetlić cały pokój, ale wszyscy w nim obecni ją widzą. Jest być może wiele osób, które czują się niezdolne do naśladowania tego przykładu, ale mają świadomość, że chcą za nim podążać w miarę swoich możliwości, i takie świadectwo ciągnie je w górę.

Wszyscy pamiętamy, jak dobry przykład tylu innych osób pomógł nam stać się lepszymi, jednak najprawdopodobniej oni sami pozostają nieświadomi realnego wpływu, jaki na nas wywarli. Odpowiedzialność, jaka na nas spoczywa w kwestii wywierania pozytywnego wpływu na innych ludzi, jest ogromna. „Nie możesz niszczyć — swoim niedbalstwem lub złym przykładem — dusz swoich braci, ludzi”¹⁰⁴. Powinniśmy rozmawiać, doradzać, napominać, zachęcać, ale przede wszystkim dbać o to, by nasze słowa były poparte czynami, świadectwem naszego własnego życia. Niemożliwe jest osiągnięcie tego zawsze, ani nawet w większości przypadków, niemniej powinniśmy pragnąć być pomocni innym i umieć z całego serca prosić o przebaczenie, gdy damy zły przykład.

Walka na całe życie

Otwieranie się na innych jest ściśle związane z naszymi postęпами w zadaniu, które zajmie nam resztę życia: rozpoznawaniu oblicza pychy i walce o to, by stawać się bardziej pokornym. Pycha wkrada się przez najbardziej zaskakujące szczeliny w naszych relacjach międzyludzkich. Gdyby ukazała nam się wprost, jej widok wydałby się nam odstręczający, dlatego jedną z jej ulubionych strategii jest ukrywanie swojego oblicza i przyoblekanie się w różne szaty. Pycha zwykle kryje się

104. *Kuźnia*, 955.

pod inną postawą, pozornie pozytywną, którą niezauważenie zatruwa. Następnie, gdy już urosnie w siłę, wzmagają się jej najbardziej podstawowe przejawy, charakteryzujące niedojrzałą osobowość: chorobliwe skłonności, mówienie ciągle o sobie, próżność i afektacja w gestach i sposobie wyrażania się, postawa pełna wyższości i zarozumiałości, połączone z głębokim poczuciem porażki w momencie dostrzeżenia własnej słabości.

Czasami pycha zjawia się w przebraniu mądrości, czegoś, co można by nazwać intelektualną pychą, stwarzającą pozory sumienności. W innych przypadkach skrywa się za pełną pasją chęcią czynienia sprawiedliwości lub bronięcia prawdy, podczas gdy głęboko w środku czai się pragnienie zemsty, lub za zniewalającym, pełnym wyniosłości ortodoksyjnym podejściem, za chęcią precyzowania i osądzania wszystkiego. Chodzi o postawę, która, zamiast służyć prawdzie, posługuje się nią – lub raczej jej cieniem – aby wzmocnić pragnienie wynoszenia się ponad innych.

Tak jak nie istnieje zdrowie doskonałe, tak samo nie da się całkowicie uniknąć pułapek związanych z pychą. Możemy jednak skuteczniej ją wykrywać i nie pozwalać, by zataczała coraz szersze kręgi. Będzie wiele okazji, w których nas zwiedzie, ponieważ umie sprawić, że okopujemy się na swoich pozycjach i nie pozwalamy, by inni wskazali nam nasze niedostatki. Nawet jeśli my sami nie dostrzegamy jej zamaskowanego na wiele sposobów oblicza, mogą je zauważyć inni. Jeśli zdobędziemy się na wysłuchanie braterskiego pouczenia i konstruktywnej krytyki, będzie nam dużo łatwiej ją zdemaskować. Trzeba być pokornym, aby przyjąć pomoc od innych. Trzeba takim również być, aby pomagać innym, nie upokarzając ich.

Dojrzałość to wreszcie „*zdrowe skrzywienie psychologiczne* polegające na zapominaniu o sobie i myśleniu tylko

o innych”¹⁰⁵. Osobowość, jakiej chce dla nas Bóg – i do jakiej wszyscy dążymy, choć czasem szukamy jej gdzie indziej – to osobowość tego, kto zdoła mieć „serce, które kocha, serce, które cierpi, serce, które raduje się z innymi”¹⁰⁶.

Alfonso Aguiló

105. *Kuźnia*, 861.

106. Franciszek, *Przemówienie z okazji inauguracji diecezji rzymskiej*, 17.04.2013.

Rozdział 7

Empatia. Odczuwać z innymi

Zapewne każdy z nas wie z doświadczenia, że w celu przyswojenia w pełni tego, co dzieje się w otoczeniu, nie wystarczy otrzymanie pewnych niezależnych danych. Na przykład jeśli wykonujesz dla znajomych jakiś utwór muzyczny, oczekujesz, że spędzą oni miło czas, słuchając melodii, która Cię fascynuje. Natomiast, gdyby znajomi ograniczyli się jedynie do stwierdzenia, iż wykonanie muzyczne było poprawne, nie wykazując przy tym żadnego entuzjazmu, wiązałoby się to z pewnością z rozczarowaniem, jak również z poczuciem, że w rzeczywistości nie posiadasz gustu muzycznego.

Iluż problemów moglibyśmy uniknąć, gdybyśmy starali się lepiej zrozumieć to, co dzieje się we wnętrzu innych ludzi, a także ich oczekiwania i myśli. „Miłość polega nie tyle na «dawaniu», ile na «wyzumiałości»”¹⁰⁷. Jeśli chcemy żyć miłosiernie, powinniśmy zacząć od uznania drugiej osoby za godną naszej uwagi i postawić się w jej sytuacji. W dzisiejszych czasach mówimy o empatii jako o cesze, która pomaga nam wejść w rzeczywistość innych ludzi, stać się odpowiedzialnym za okoliczności, w których się oni znajdują oraz analizować ich uczucia. Postawa ta, w połączeniu z miłosierdziem, przyczynia się do pogłębiania komunii, więzi serc, tak jak pisze święty Piotr: bądźcie wszyscy jednomyślni, pełni współczucia, braterstwa, litości i pokory¹⁰⁸.

107. *Droga*, 463.

108. 1 P 3, 8.

Uczyć się od Chrystusa

Apostołowie od samego początku doświadczali wrażliwości Pana, Jego umiejętności stawiania się w sytuacji innych ludzi, jego subtelnego zrozumienia tego, co działo się w ludzkim sercu, jego delikatności w odczuwaniu bólu drugiego człowieka.

Gdy Jezus poszedł do miasta zwanego Naim, bez słowa zajął się tragedią wdowy, która straciła swego jednorodzzonego syna¹⁰⁹. Wysłuchawszy błagania Jaira i skarg płaczek, potrafił pocieszyć go i ukoić pozostałych zebranych¹¹⁰. Jest świadomy potrzeb tych, którzy za nim idą i troszczy się o jedzenie dla nich¹¹¹. Płacze wraz z Martą i Marią nad grobem Łazarza¹¹² i oburza go nieczułe serce uczniów, kiedy proszą go, aby spuścić z nieba ogień i unicestwić wioskę Samarytan, którzy go nie przyjęli¹¹³.

Chrystus uczy nas na przykładzie własnego życia patrzeć w odmienny sposób na innych ludzi, dzieląc ich uczucia, towarzysząc im w ich marzeniach i rozczarowaniach. Dzięki Niemu uczymy się interesować wewnętrznym stanem osób, które nas otaczają, i z pomocą łaski Bożej stopniowo przezwyciężamy przeszkody, które stoją ku temu na drodze, takie jak roztargnienie, impulsywność czy oziębłość. „Nie sądzmy, że może mieć jakąś wartość nasza pozorna świętość, jeżeli nie będą jej towarzyszyć zwykłe cnoty chrześcijan. To zupełnie tak, jak ozdabiać się wspaniałymi klejnotami, mając na sobie samą bieliznę”¹¹⁴. Bliskość Serca Chrystusowego pomoże uformować nasze serce w taki sposób, iż napełnimy się uczuciami Jezusa Chrystusa.

109. *Łk* 7, 11-17.

110. Por. *Łk* 8, 40-56; *Mt* 9, 18-26.

111. Por. *Mt* 15, 32.

112. Por. *J* 11, 35.

113. Por. *Łk* 9, 51-56.

114. *Droga*, 409.

Miłosierdzie, łaskawość i empatia

„Miłość Chrystusa nie jest jedynie ciepłym uczuciem w stosunku do bliźniego; nie poprzestaje na upodobaniu do altruizmu. Miłość wлана przez Boga w duszę przekształca od wewnątrz umysł i wolę: jest nadprzyrodzonym fundamentem przyjaźni i radości z czynienia dobra”¹¹⁵. Wspaniale jest odkryć, w jaki sposób apostołowie, którzy nieraz nie wykazywali zbyt wiele współczucia wobec innych osób, pod wpływem ciepłych relacji z Panem stopniowo łagodzą swoje charaktery.

Jan, tak bardzo porywczy w stosunku do swojego brata Jakuba, że zyskał przydomek "Syn pioruna", napełni się łagodnością i będzie przekonywał do potrzeby otworzenia się na bliźniego, do oddania się innym tak, jak to zrobił sam Chrystus. Po tym właśnie poznaliśmy, czym jest miłość; po tym że On oddał swoje życie za nas. Dlatego my również powinniśmy oddać nasze życie za naszych braci¹¹⁶. Podobnie święty Piotr, który w przeszłości zachowywał się w sposób surowy w stosunku do przeciwników Jezusa, zwraca się w świątyni do tłumu, licząc, że nawróci go słowami, w których nie ma śladu goryczy: wiem, bracia, że zrobiliście to nieświadomi rzeczy. Wasi przełożeni podobnie. (...) Dlatego opamiętajcie się i nawróćcie, aby zostały zmasowane wasze grzechy, aby za sprawą Pana nastął czas wytnienia¹¹⁷.

Święty Paweł daje nam inny przykład: będąc w przeszłości biczem na chrześcijan, nawraca się i oddaje służbie Ewangelii swoje umiejętności, swój jasny umysł i silny charakter. W Atenach, mimo że dusza jego wrze na widok tylu posągów bóstw, stara się być wspaniałomyślny wobec mieszkańców miasta. Kiedy ma okazję zwrócić się do nich na Areopagu,

115. *To Chrystus przechodzi*, 71.

116. *J 3*, 16.

117. *Dz 3*, 17. 19-20.

zamiast czynić im wyrzuty z powodu pogaństwa i zepsucia obyczajów, odwołuje się do swojego głodu Pana Boga: Ateńczycy! Widzę, że w swej religijności jesteście bardzo przezorni. Przechodząc bowiem i przyglądając się waszym świętościom, znalazłem również ołtarz z napisem: Nieznanemu Bogu. To zatem, co wy czcicie, a czego nie znacie, ja wam głoszę¹¹⁸. Poprzez taką postawę, motywującą i pełną zrozumienia, odkrywamy szczególne cechy takiego rodzaju inteligencji, która scala i kontroluje nasze własne emocje. W ten sposób także wyraża się geniusz osoby, która przyjmuje na siebie odpowiedzialność za innych ludzi – wybiera jakiś aspekt ludzkiej duszy, niezależnie od tego, jak niepozorny może on się wydawać, i o nim mówi, by zjednoczyć się ze słuchaczami, przyciągnąć ich uwagę i poprowadzić do prawdy.

Droga do pokochania prawdy

Gdy staramy się pomagać innym, miłosierdzie i łagodność usposobienia poprowadzą nas ku racjom serca, które zazwyczaj otwierają wrota duszy z większą łatwością niż zimna i odległa argumentacja. Miłość Pana Boga popchnie nas do zachowania przyjaznego sposobu bycia, pokazującego nam atrakcyjną stronę życia chrześcijanina: „Prawdziwa cnota nigdy nie jest smutna i antypatyczna, przeciwnie, jest życzliwa i radosna”¹¹⁹. Będziemy potrafili odkryć coś pozytywnego w każdej osobie, ponieważ kochać oznacza rozpoznać ślady Pana Boga w sercach ludzkich, niezależnie od tego, jak zniekształcone mogą nam się one wydawać.

Miłosierdzie sprawia, że w kontaktach z przyjaciółmi, kolegami z pracy, krewnymi, chrześcijanin okazuje zrozumienie w stosunku do osób zagubionych, czasem dlatego, że nie miały

118. *Dz* 17, 23.

119. *Droga*, 657.

one okazji do otrzymania dobrego nauczania w wierze, bądź dlatego, że nie widziały one przykładu uosobienia autentycznego przesłania Ewangelii. W ten sposób jesteśmy gotowi do przejawiania empatii również wtedy, kiedy inni tkwią w błędzie: „Nie rozumiem przymusu: nie wydaje mi się zdolny do tego, by przekonywać, ani do tego, by zwyciężać. Błąd można pokonać modlitwą, łaską Bożą, nauką, nigdy siłą – zawsze miłosierdziem”¹²⁰. Powinniśmy mówić prawdę z niezłomną cierpliwością, *veritatem facientes in caritate*¹²¹, być przy osobie, która być może teraz jest w błędzie, lecz przy odrobinie czasu mogłaby otworzyć się na działanie łaski Bożej. Jak wskazuje papież Franciszek, postawa ta często polega na tym, aby „zwołnić kroku, porzucić niepokój, aby spojrzeć w oczy i słuchać, albo odłożyć pilne sprawy, aby towarzyszyć człowiekowi, który pozostał na skraju drogi. Czasem Kościół jest jak ojciec syna marnotrawnego, który pozostawia drzwi otwarte, aby mógł on wejść bez trudności, kiedy powróci”¹²².

Apostolstwo i komunია uczucia

Niektórzy ludzie mogliby próbować zredukować empatię do swego rodzaju zwykłej strategii, tak jakby chodziło o jedną z technik, które oferują jakiś produkt konsumentowi, w celu przekonania go, że to jest dokładnie to, czego potrzebował. Ten aspekt mógłby być istotny w środowisku handlowym, relacje międzyludzkie rządzą się jednak inną logiką. Prawdziwa empatia oznacza szczerłość i jest niezgodna z fałszywym zachowaniem, pod którym kryje się oportunizm.

Ta szczerłość jest niezbędna, jeśli chcemy, aby osoby z naszego otoczenia poznały Pana Boga. Utożsamiając się z uczuciami tych, których Pan Bóg postawił na naszej drodze, przeja-

120. *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, 44.

121. *Ef* 4, 15 (Wulgata).

122. Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 46.

wiamy miłosierną wrażliwość, by radować się z każdym z nich, jak również by z każdym z nich cierpieć. *Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął?*¹²³.

Ileż to szczerego uczucia odkrywamy w tym czułym odniesieniu świętego Pawła do chrześcijanin z Koryntu! Lepiej, by prawda otwierała sobie drogę poprzez ten sposób dzielenia się uczuciami, ponieważ tworzy się pewien nurt emocji, który wzmacnia komunikację międzyludzką. Dusza ludzka staje się dzięki temu bardziej podatna na to, czego słucha, zwłaszcza jeśli chodzi o jakiś konstruktywny komentarz, który zachęci ją do pogłębiania jej życia duchowego. „W komunikacji z drugim człowiekiem pierwszą sprawą jest zdolność serca, umożliwiająca bliskość, bez której nie ma prawdziwego spotkania duchowego. Słuchanie pomaga nam dostrzec gest oraz stosowne słowo, które podważą naszą spokojną pozycję obserwatorów”¹²⁴. Kiedy słuchamy uważnie, wczuwamy się w sytuację drugiego człowieka. Staramy mu się pomóc rozpoznać drogę, którą Pan Bóg chce go poprowadzić w danym momencie. To właśnie wtedy, kiedy rozmówca odczuwa, że sytuacja, w której się znajduje, jego opinie i uczucia są szanowane, i co więcej, akceptowane przez osobę słuchającą, otwiera on oczy swojej duszy na kontemplację blasku prawdy, dobroci wartości.

Obojętność w stosunku do drugiego człowieka jest poważną chorobą duszy apostołskiej. Nie możemy żyć w oddaleniu od osób, które nas otaczają: „Te osoby, którym wydajesz się antypatyczny, przestaną tak sądzić, gdy zauważą, że *naprawdę* je kochasz. To zależy od ciebie”¹²⁵. Dobre słowo, drobne uprzejmości, życzliwa rozmowa odzwierciedlają szczerze zainteresowanie dobrem osób, wśród których żyjemy. Będziemy pozwalać

123. 2 Kor 11, 29.

124. Franciszek, *dz. cyt.*, 171.

125. *Bruzda*, 734.

się kochać, otwierając drzwi na przyjaźń, którą łączy cud bliskości z Panem Bogiem.

Zachęcanie do wędrówki

Papież Franciszek wskazuje, że „kompetentna osoba towarzysząca nigdy nie zgadza się na fatalizm lub małoduszność. Zawsze zachęca do podjęcia leczenia, powstawania, przyjmowania krzyża, pozostawiania wszystkiego, wychodzenia zawsze na nowo, by głosić Ewangelię”¹²⁶.

Biorąc na siebie odpowiedzialność za innych, będziemy również potrafili zachęcać ich do niepoddawania się konformizmowi, do rozszerzania swoich horyzontów, tak aby dążyli do świętości. Działając w ten sposób, będziemy dalej podążać za przykładem głębokiego zrozumienia, jak również wymagającej i życzliwej postawy, której nauczył nas nasz Pan. Kiedy po południu w dniu Zmartwychwstania szedł obok swoich uczniów z Emaus, zapytał ich: Cóż to za sprawy omawiacie po drodze między sobą?¹²⁷, pozwolił im się wyżalić i wyrazić swoje rozczarowanie, które ciążyło im na sercach, oraz opowiedzieć o trudnościach z uwierzeniem w faktyczny powrót do życia Jezusa, jak o tym świadczyły święte kobiety. Dopiero wtedy Pan zabrał głos i wytłumaczył im, dlaczego było konieczne, aby Chrystus znosił te wszystkie cierpienia, by potem *wejść do swej chwaly*¹²⁸.

Jak mogła wyglądać rozmowa Jezusa, w jaki sposób potrafił on odpowiedzieć na wątpliwości uczniów z Emaus, którzy na koniec poprosili Go: Zostań z nami?¹²⁹. I to pomimo że na początku wypominał im ich niezdolność do zrozumienia zapo-

126. Franciszek, *tamże*.

127. *Łk* 24, 17.

128. *Łk* 24, 26.

129. *Łk* 24, 29.

wiedzi Proroków¹³⁰. Być może to ton głosu i czułe spojrzenie sprawiły, iż poczuli się oni zaakceptowani, a jednocześnie zachęceni do zmiany postawy. Dzięki łasce Pana Boga, również i nasze zachowanie odzwierciedli troskę o każdą osobę i chęć poznania jej wewnętrznego świata, co może zachęcić ją do podążania drogą chrześcijanina.

Javier Laínez

130. Por. *Lk* 24, 25.

Rozdział 8

Wzrastać. Projekt w ramach rodziny

Jaka podobna do matki! Ten sam uśmiech, ta sama gestykulacja..., nawet chód... Wielokrotnie słyszymy uwagi tego rodzaju albo sami je wygłaszamy. Istotnie wiele cech osobowości nawet nieświadomie możemy przejmować po rodzicach czy rodzeństwie. Niektóre, jak kolor oczu, temperament lub sposób bycia, dziedziczymy; wiele innych natomiast kształtuje się poprzez codzienny kontakt, wspólne przebywanie, wychowanie – życie.

Ziarna dojrzałości osobowej, o której *piszemy w artykułach z niniejszej serii*, są zasiewane i kiełkują właśnie w rodzinie. Jakże więc ważna jest troska o nią! Rodzina jest, powinna być, ziemią dobrą, od której zaczyna się, na której rozwija się i kończy nasza wędrówka: „na każdym etapie życia, w każdej sytuacji, w każdych warunkach społecznych jesteśmy i pozostaniemy dziećmi”¹³¹.

Myśli wielu ludzi z wszystkich zakątków świata kierują się dziś w modlitwie ku ojcom synodalnym, którzy w zjednoczeniu z Papieżem i oświeceni światłem Ducha Świętego zgłębiają wyzwania, którym musi stawić czoła rodzina. Ale za rodzinę – której istnienie wynika z Bożego zamiaru – odpowiedzialni jesteśmy wszyscy, czy to jako rodzice, czy jako bracia i siostry, a jednocześnie zawsze jako dzieci. Rozważymy nasze miejsce w rodzinie w dwóch ujęciach. Najpierw zastanowimy się nad tym, co sprawia, że rodzina jest jednością, i jakie są zadania rodziców i dzieci. W drugiej części omówimy, czym jest życie rodzinne i jakie szczegóły wypełniają je światłem i radością.

131. Franciszek, *Audienca*, 18.03.2015.

Dawać rodzinie to, co najlepsze, to dawać wszystko

Każdy ma swoją historię, ślady, jakie pozostawiły różne radosne czy bolesne przeżycia. Również nasza przeszłość stanowi element Bożych planów, które czasem są dla nas tajemnicze. Są takie domy, w których mogło brakować chrześcijańskiego przykładu, ale jest nadzieja, że prędzej czy później postać Chrystusa da się rozpoznać w przyjacielu, krewnym czy nauczycielu. W wielu innych rodzinach czułość i wysiłek wychowania w wierze miesza się z wadami i ograniczeniami rodziców i rodzeństwa.

Sami sobie naszych krewnych nie wybieraliśmy, ale Bóg ich dla nas wybrał. Biorąc pod uwagę nie tylko ich cnoty, ale i ich wady – by uczynić nas chrześcijanami: „W rodzinie – o tym wszyscy możemy zaświadczyć - z tym, co posiadamy, z tym, czym jesteśmy, z tym, co mamy pod ręką, dzieją się cuda ... Często nie jest ona idealna, nie jest taka, o jakiej marzymy, ani taka, jak *powinna być*”¹³².

Wszyscy – dziadkowie, rodzice, dzieci, wnuki – wezwani jesteśmy do dawania z siebie, z pomocą Bożą, tego, co w nas najlepsze, by rodzinę ukształtować po chrześcijańsku. Razem z dziećmi wzrastają także rodzice, a z biegiem lat role w rodzinie mogą się zmieniać: ktoś, kto wcześniej zachęcał, pokrzepiał, teraz jest prowadzony, ten, kto kroczył na przedzie, zwalnia swoje miejsce następcom. Wspólnie tworzony dom to coś więcej niż pierwsze źródło zaspokojenia podstawowych potrzeb – gdzie zostajemy nakarmieni, ogrzani, przyodziani. Jest on również miejscem, w którym odkrywamy piękno autentycznych wartości ludzkich: powściągliwości i szacunku, tak koniecznych dla utrzymywania prawidłowych relacji międzyludzkich¹³³; odpowiedzialności, szczerości, ducha służby. Wszystkie te wartości wyhartują

132. Franciszek, *Homilia*, 6.07.2015.

133. Por. św. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 66.

się na wolnym ogniu, wymagają prostego, ale silnego poczucia przynależności, świadomości, że nie zostaliśmy po prostu „wrzuceni” w świat, ale od razu *przyjęci* do niewielkiego fragmentu tego świata, stworzonego nie z ziemi, a z miłości – do rodziny.

Sam Bóg „zechciał narodzić się w rodzinie ludzkiej, którą sam powołał do istnienia. Powołał ją do istnienia w zapomnianej wiosce na rubieżach Cesarstwa Rzymskiego (...). I mógłby ktoś powiedzieć: «Bóg, który przyszedł nas zbawić, stracił trzydzieści lat w tej dziurze? Stracił trzydzieści lat!» Chciał tego. Droga Jezusa prowadziła przez tę rodzinę”¹³⁴.

Wiemy, że jesteśmy kochani

Na całym świecie w każdej minucie setki razy dzieje się od nowa to, co działo się, gdy myśmy się rodzili – *radość, że się człowiek narodził na świat*¹³⁵. Owszem, jesteśmy jednymi z wielu, którzy urodzili się w tym samym dniu, co my... a jednak jesteśmy niepowtarzalni i chciani od zawsze: „Każdy z nas jest owocem zamysłu Bożego. Każdy z nas jest chciany, każdy miłowany, każdy niezbędny”¹³⁶.

Nikt nie pojawia się na świecie przypadkiem, każdy człowiek ma wielką wartość, ma pełną wartość. Nawet ten, kto nie zna swoich rodziców czy został adoptowany przez jakąś rodzinę: „Każda bowiem dusza jest cudownym skarbem; każdy człowiek jest jedyny, niezastąpiony; każdy jest wart całej krwi Chrystusa”¹³⁷. Naszym rodzicom, jacy by nie byli, z wszelkimi ich wadami i niedociągnięciami, wiele zawdzięczamy. Wiedzą o wszystkim, czego Bóg od nich oczekuje i podejmują wysiłek

134. Franciszek, *Audiencja*, z 17.12.2014.

135. J 16,21.

136. Benedykt XVI, *Homilia podczas inauguracji pontyfikatu*, 24.04.2005.

137. *To Chrystus przechodzi*, 80.

odpowiedzi na to delikatne, ale wymagające wezwanie: „Byłem dzieckiem jeszcze nienarodzonym, a przyjęliście Mnie, pozwoliliście Mi się urodzić. Byłem dzieckiem, a staliście się dla mnie rodziną. Byłem dzieckiem osieroconym, a adoptowaliście Mnie, wychowując jak własne dziecię”¹³⁸.

Już w kilka tygodni po porodzie matki umieją już wskazać elementy usposobienia niemowlęcia – rodzaj płaczu, snu, głodu... Potem pojawia się pierwszy uśmiech, który jest niczym narodziny osobowości, a jednocześnie jest jedną z pierwszych zauważalnych oznak tego tak wyraźnego u dzieci naśladownictwa, poprzez które przejmują one wszystko, co widzą. Rodzice są dla dzieci źródłem poczucia bezpieczeństwa. Jakże wymowny jest ów dobrze znany gest małego dziecka tulącego się do nóg ojca czy matki, gdy nadchodzi ktoś obcy. To poczucie bezpieczeństwa pozwala dziecku uczyć się działać, myśleć nie tylko o sobie, poznawać świat i otwierać się na innych.

Choć okoliczności życia, naszych narodzin i wychowania nie determinują nas całkowicie, decydującym czynnikiem harmonijnego wzrostu osobowości dzieci jest, od chwili pojawienia się w rodzinie, ich świadomość bycia kochanymi, dzięki czemu później mogą kochać innych. Miłość i obowiązki – z czym łączą się wymagania, a także siła do ucierania egoizmu, do którego wszyscy mamy skłonność – pomagają im poznać swoją własną wartość i wartość innych. Czuła i mocna miłość rodziców pomaga im uzyskać odpowiednią samoocenę, która sprawi, że będą zdolni do otwarcia na innych, do miłości.

Więzy miłości, jakie rodzą się w rodzinie chrześcijańskiej, nie zostają zerwane nawet z końcem życia. Jeśli tracimy rodziców w młodym wieku, wiara wskazuje nam samego Jezusa, Maryję lub św. Józefa jako ich zastępców już tu na ziemi, wielokrotnie działających za pośrednictwem innych ludzi o wielkim

138. Św. Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane*, 22.

sercu. Naśladowując Świętą Rodzinę staramy się być bardzo ludzcy i bardzo nadprzyrodzeni¹³⁹, trwając w nadziei, że któregoś dnia nastąpi to, co opisuje św. Teresa Wielka: „Ujrzałam się przeniesiona do nieba. Pierwsze osoby, jakie tam spotkałam, byli to ojciec mój i matka”¹⁴⁰.

Autentyczna samorealizacja

Mamo, lubiłaś gotować? Prać? Sprzątać? Wozić nas do szkoły? Lubić, to niezbyt lubiłam, ale was kochałam i bardzo się cieszyłam, gdy widziałam, jak rośniecie.

Te pytania zadawane matce, już sędziwej, przez córkę, przypominają dobrej kobiecie o tych chwilach, kiedy jej nie wychodziło, kiedy mimo zmęczenia trzeba było się zająć domową harówką, o kłopotach finansowych, o niepokojach z powodu infekcji nękających zimą dzieci... O jakimś talerzu rzuconym o ścianę w chwili zniecierpliwienia. A ona odpowiada lakonicznie. Iluż rodziców postępuje podobnie! Wielu z nich, jak mówi Papież, należałoby przyznać nagrody, ponieważ nauczyli się „rozwiązywać równanie, którego nie umieją rozwiązać najwięksi matematycy: sprawić, by 24 godziny się podwoiły (...). Z 24 godzin robią 48! Nie wiem jak to robią, ale jakoś robią”¹⁴¹.

Rodzina, nie doskonała, ale harmonijna, we właściwy sposób postrzega tożsamość każdego ze swoich członków. Władzę posiadają rodzice, ale nie narzucają jej. Ich celem nie jest tresura dzieci, ale prowadzenie ich, by rozwijały swój potencjał, ku czemu miłość rodziców jest światłem i przykładem. Za atmosferę w rodzinie odpowiadają zarówno ojciec, jak i matka, dla każdego z nich ofiarność wobec współmałżonka i wobec dzieci przemienia się w drogę osobistego rozwoju.

139. Por. Kuźnia, 290.

140. Św. Teresa Wielka, *Księga życia*, rozdz. 38.

141. Franciszek, *Audiencja*, 26.08.2015.

Współzycie w ramach rodziny pomaga również w odkrywaniu talentów, których może nie braliśmy pod uwagę, ale które doceniają inni: umiejętność okazania czułości, siłę ducha, dobry humor itp. Miłość do własnej rodziny sprawia, że również pośród trudności każdy daje z siebie to, co najlepsze, okazuje pozytywne cechy swojego charakteru. A gdy w wyniku zmęczenia bądź napięcia pokażemy się od najgorszej strony, jest to czas, by poprosić o przebaczenie i zacząć od początku. „Przyznanie, że zawiedliśmy, i okazanie pragnienia odbudowania tego, co straciliśmy – szacunku, szczerości, miłości - czyni nas godnymi przebaczenia. Tak powstrzymuje się infekcję (...). Wiele zranionych uczuć, wiele rozdarć w rodzinach bierze swój początek od utraty tego cennego słowa: Przepraszam”¹⁴².

Kobieta może odkryć, że jej zalety jako matki są niezastąpione. Wysiłek pozostania w tym posłannictwie wierną Bogu sprawi, że będą one tworzyć życzliwą atmosferę, korzystną dla rozwoju osobowego, pobudzającą do serdeczności i szacunku, do ofiary i czynienia daru z siebie. „Kobieta jest powołana, aby dać rodzinie, społeczeństwu i Kościołowi coś specyficznego, to, co jest jej właściwe i co tylko ona może ofiarować: swoją delikatną dobroć, swoją nieograniczoną wspaniałomyślność, swoje upodobanie w tym, co konkretne, swą bystrość w pomysłach, swą zdolność intuicji, swą głęboką i cichą pobożność, swoją wytrwałość...”¹⁴³.

Ojciec odkrywa zaś w sobie przewodnika swoich dzieci: pomaga mi wzrastać, bawi się z nimi i pozwala, by każde rozwinęło swój własny sposób bycia. Chrześcijański ojciec wie, że rodzina zawsze będzie dla niego głównym jego przedsięwzięciem, w którym realizuje się we wszystkich wymiarach. Dlatego koniecznie musi wystrzegać się zbyt intensywnego i stresującego stylu życia, który przesłania najwartościowsze cele i właśnie

142. Franciszek, *Audiencja*, 13.05.2015.

143. Rozmowy z Prałatem Escrivá, 80.

w ten sposób mogą spowodować utratę równowagi psychicznej i prowadzić do narastania w relacjach rodzinnych poczucia krzywdy.

Jakże zatem jest ważne, by ojcowie byli blisko – ich nieobecność rodzi rozliczne problemy – i by pielęgnowali w sobie dumę z faktu, że przekazują dzieciom mądrość serca!¹⁴⁴ W domu rodzinnym, który jest „jasny i radosny”¹⁴⁵ ojciec jest obecny i darowuje swoje ojcostwo, matka jest obecna i darowuje swoje macierzyństwo – są to cechy uzupełniające się i niezastąpione, zdolne wypełnić serce. I dzieje się tak niezależnie od tego, ile dzieci Bóg zesłał danemu małżeństwu; a jeśli dzieci się nie pojawiają, małżonkowie mogą realizować swoje duchowe ojcostwo i macierzyństwo w stosunku do innych członków rodziny oraz przyjaciół.

Nadzieja i zobowiązanie

„Być może nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale to właśnie rodzina napełnia świat braterstwem”¹⁴⁶. Podstawowa struktura narodów, a nawet pokój między nimi, opiera się na dobrowolnej ofierze, czynionej z miłości przez kobietę i mężczyznę, na ich wierności owemu „tak”, które na zawsze naznacza ich życie.

Powszechny jest dziś głód przygody. Oferty obfitują w najprzeróżniejsze propozycje: intensywne, krótkotrwałe, fascynujące – jak nurkowanie w oceanie, wyprawa na dach świata czy skok w przepaść. Barwy nieodwołalnego zobowiązania są mniej krzykliwe, ale to ono zawsze wzbudza podziw, ponieważ jesteśmy stworzeni, by kochać na zawsze i wszystko inne jest dla nas niewystarczające. Miłość, która by nie była na zawsze, „tak” pisane przez małe „t”, nie byłaby miłością.

144. Por. Franciszek, *Audiencja*, 28.01 i 4.02.2015.

145. To Chrystus przechodzi, 78.

146. Franciszek, *Audiencja*, 18.02.2015.

Rodzina w trakcie swojego życia musi zmagać się z burzami i kryzysami, ale wierność temu „tak”, które stanowi jej akt założycielski, może być zawsze silniejsza od nich wszystkich: jak śmierć potężna jest miłość¹⁴⁷. Wielkie motywacje pozwalają pokonać wielkie trudności, a tu motywacją nie są idee, są nią przede wszystkim osoby. „Tak” miłości przenika tak głęboko do naszego istnienia, że bez rozdarcia własnego ja nie możemy się go wyrzec.

Oczywiście każdy wielki projekt pociąga za sobą wielkie ryzyko i dziś wielu młodych z obawy przed pomyłką nie chce się odważyć na „tak”, które obowiązuje na zawsze. Jednak większą pomyłkę stanowi zatrzymanie się u wrót miłości, do której wezwane jest nasze serce. Dlatego też należy to serce utwierdzić w miłości, należy pozwolić mu wzrastać – to jest chrześcijański sens narzeczeństwa: „plan życia, które ma dojrzewać niczym owoc (...), droga dojrzewania miłości do momentu, gdy stanie się ona małżeństwem”¹⁴⁸. Najlepszym ćwiczeniem przed tym „tak” i najlepszą próbą jego rzetelności i trwałości jest umiejętność czekania, o którą Kościół niestrudzenie prosi narzeczonych, choć czasem nie odgaduje ich motywów: „Kto usiłuje zdobyć wszystko i natychmiast, potem także rezygnuje z wszystkiego – i natychmiast – wobec pierwszej trudności (...). Narzeczeństwo wzmacnia wolę strzeżenia razem czegoś, czego nigdy nie można kupić ani sprzedać, zdradzić ani porzucić, niezależnie od tego, jak atrakcyjna byłaby oferta”¹⁴⁹.

Od rodziców, którzy strzegą tej miłości, uczą się dzieci. Takie rodziny dają najlepszych obywateli, zdolnych poświęcić się dla wspólnego dobra, uczciwych pracowników czy właścicieli firm, zaangażowanych nauczycieli, polityków kompetentnych i praworządnych, sprawiedliwych adwokatów, ofiarnych lekarzy,

147. Pnp 8,6.

148. Franciszek, Audiencja, 27.05.2015.

149. *Tamże*.

kucharzy, którzy czynią z posiłku dzieło sztuki... w ich cieniu rosną kolejne wierne matki i kolejni wierni ojcowie oraz wielu innych, którzy oddają się całkowicie Bogu, by służyć powszechnej rodzinie ludzkiej w ramach powołania, w którym macierzyństwo i ojcostwo również lśni swoim blaskiem.

Czas biegnie, opowieść toczy się dalej. Ściany się robią za ciasne, powstają nowe rodziny, nowe miłości. Odnawia się zapał, radość życia. Istnieje zatem „bezpośredni związek pomiędzy nadzieją ludu a harmonią międzypokoleniową. Radość dzieci porusza serca rodziców i na nowo otwiera przyszłość”¹⁵⁰.

Wenceslao Vial

150. Franciszek, Audiencja, 11.02.2015.

Rozdział 9

Rodzina, najlepsza szkoła życia

Trwa ożywiona dyskusja o dawnej bitwie. W kominku trzaska ogień. Jeden z uczestników rozmowy wypowiada zadziwiające słowa: „Sądzę [...], że są [...] także ciche zwycięstwa i bohaterskie zmagania, wielkie poświęcenia, szlachetne akty odwagi. Istnieją nawet w wielu pozornych objawach lekkomyślności i sprzeczności, tym może trudniejsze do spełnienia, że nie zapisuje się ich do ziemskich kronik, że nie zdobywają poklasku publiczności... Spełniane co dzień w nikomu nie znanych cichych zakątkach, w skromnych rodzinach, w sercach kobiet i mężczyzn. Każdy z tych czynów starczy, aby pojednać ze światem człowieka o najsurowszych nawet wymaganiach, napęlić jego serce wiarą w świat i nadzieją...”¹⁵¹.

Przyszłość świata nie wykuwa się tylko w ważnych decyzjach międzynarodowych, choćby nie wiadomo jak były kluczowe. Kształtuje się ona przede wszystkim w tej codziennej walce, w „cierplivej miłości”¹⁵², jaką jest ukryta praca dziadków, rodziców i dzieci. Projekt wzrastania – wzrastania przede wszystkim „do wewnątrz”¹⁵³ – który towarzyszy każdej osobie przez całe życie, jest z konieczności pracą zespołową: wszystkich razem, w *tempie Boga*, i z Jego tchnieniem w żaglach duszy.

Oddychać tym samym powietrzem

Kiedy w rodzinie oddychamy atmosferą chrześcijańską, dzielimy się zadaniami, troskami, sukcesami i porażkami. Wszystko należy do wszystkich, a jednocześnie szanuje się każ-

151. Ch. Dickens, *Bitwa o życie*, w: *Opowieści wigilijne*, Warszawa 1985, s. 271-354.

152. Franciszek, *Homilia*, 27.10.2013.

153. *Droga*, 294.

dego: uczy się dzieci, jak być sobą, ale bez izolowania się od innych z powodu swoich upodobań i preferencji. W domu rodzinnym ceni się rzeczy, które jednoczą, które są jak powietrze pozwalające każdemu oddychać do woli, napełnić płuca i rozwijać się.

W tym zadaniu podtrzymywania atmosfery rodzinnej ważni są wszyscy, nawet najmłodszy. Dlatego warto przydzielać dzieciom drobne obowiązki, dostosowane do ich wieku, które pomogą im wyjść poza własne ja, odkryć, że dom funkcjonuje dzięki współpracy wszystkich. Może to być podlewanie jakiejś rośliny, nakrywanie do stołu, ścielenie łóżka, sprzątanie we własnym pokoju, opieka nad młodszym rodzeństwem, zakupy... Stopniowo dzieci zaczynają też uczestniczyć w podejmowaniu decyzji: rodzinnych planów nie narzuca się, tylko przedstawia w sposób atrakcyjny. Dzięki temu nikt nie stoi z boku i kształtujemy otwarte, hojne osobowości ludzi, którzy troszczą się o świat i o innych.

Miłość prowadzi do tego, by synchronizować życie z innymi, by dzielić z nimi kolejne odcinki własnego „serialu”. Pomocne są w tym chwile wspólnego wypoczynku, działania, które jednoczą i pozwalają cieszyć się tyłoma dobrymi rzeczami. Kiedy pojawia się cierpienie, wówczas miłość – nadprzyrodzona miłość – sprawia, że dzielimy jego ciężar: Jedni drugich brzemiona noście, tak wypełnicie prawo Chrystusowe¹⁵⁴. Nikt nie może żyć jak obcy we własnym domu. Koniecznie trzeba mieć inicjatywę, podnosić wzrok i zwracać uwagę na innych, na ich upodobania, plany, przyjaciół, pracę, troski... To wszystko wymaga czasu, który jest najlepszą rzeczą, jaką rodzic może dać swoim dzieciom, i jaką dzieci mogą dać swoim rodzicom.

W rodzinie chrześcijańskiej panuje też dyscyplina, ale jest to dyscyplina miła: dlatego dzieci uczą się chętnie, stopniowo, dzięki przykładowi starszych. Upomnieniu powinny towarzyszyć

154. *Gal 6, 2.*

zawsze dobre maniere, będące wyrazem miłości. Upominając, wyjaśniamy zawsze przyczyny i starajmy się nie wylewać na innych „żółci własnego złego humoru”¹⁵⁵. Czasami trzeba mówić szczególnie jasno, ale rodzice nie mogą zapominać, że cnoty i wartości zakorzeniają się przede wszystkim wtedy, gdy dzieci widzą, jak rodzice wcielają je w swoim życiu. Męstwo, umiarkowanie, skromność, wstydlivość, praktykowane na co dzień jawią się im wówczas jako autentyczne dobra: są czymś naturalnym, jak powietrze, którym oddychają. Dotyczy to szczególnie kształtowania sfery emocjonalnej: rodzice, którzy okazują na zewnątrz wzajemną miłość przez drobne gesty w codziennym życiu – ale bez przejawów czulości, które należą do sfery intymnej małżonków – z łatwością wprowadzają dzieci w tajemnicę prawdziwej miłości między mężczyzną a kobietą.

„Jeśli miałbym dać rodzicom jakąś radę, doradziłbym im przede wszystkim to: niech wasze dzieci widzą – a widzą wszystko od małego i osądzają, nie łudźcie się – że staracie się żyć zgodnie ze swoją wiarą; że Bóg nie jest tylko na waszych ustach, ale i w waszych czynach; że staracie się być szczerzy i lojalni; że naprawdę się kochacie i że je kochacie”¹⁵⁶.

Proszę, dziękuję, przepraszam

W „jasnym i radosnym”¹⁵⁷ domu w relacjach między członkami rodziny panuje prostota i ufność, jednak bliskość nie powoduje braku delikatności czy nieuprzejmości. Wszyscy mamy wady, wszyscy możemy zawieść kogoś lub zranić, ale mamy zdolność przechodzenia do porządku dziennego ponad nieporozumieniami, nie zachowując urazy. We wszystkich relacjach – rodziców z dziećmi, dzieci z rodzicami czy rodzeństwa między sobą trzeba zwracać uwagę na to, co pozytywne, co łączące. Jak

155. *To Chrystus przechodzi*, 174.

156. *To Chrystus przechodzi*, 28.

157. *To Chrystus przechodzi*, 78.

w każdej społeczności, w rodzinie czasami pojawiają się różnice zdań czy kłótnie, ale warto pojednać się ze sobą na koniec dnia: to czas, by wprowadzać w życie nauczanie Chrystusa o tym, by nie stawiać granic przebaczeniu¹⁵⁸. Poza tym, gdy przepraszamy, nasza dusza dojrzewa, podobnie jak dusza osoby przyjmującej szczerze przeprosiny. „Posłuchajcie dobrze: pokłóciliście się, mężowie i żony? Dzieci z rodzicami? Pokłóciliście się mocno? To niedobrze, ale nie w tym problem. Problem jest wtedy, kiedy te uczucia trwają jeszcze następnego dnia. Dlatego, jeśli się pokłóciliście, niech nigdy dzień się nie skończy bez pogodzenia się w rodzinie. A jak mam się jednać? Na kolanach? Nie! Wystarczy mały gest, mała rzecz, i wraca zgoda w rodzinie. Wystarczy pieśczoła, bez słów. Lecz niech nigdy dzień rodziny nie kończy się bez pogodzenia się”¹⁵⁹.

Ten, kto naprawdę kocha, umie być wyrozumiałym i przebaczać, co więcej: potrzebuje tego, i tę atmosferę z rodziny przenosi na zewnątrz. Żeby przemienić dżunglę, zacznijmy od własnego ogrodu, od „codziennej ekologii”, którą będzie widać „w naszym pokoju, domu, w miejscu pracy czy w dzielnicy”¹⁶⁰. „Rodzina jest miejscem formacji integralnej, w którym rozgrywają się ściśle ze sobą powiązane różne aspekty osobistego dojrzewania. W rodzinie uczymy się prosić o pozwolenie, nie popadając w serwilizm, mówić *dziękuję*, dając wyraz szczeremu docenieniu tego, co otrzymujemy, opanowania agresji lub chciwości i proszenia o przebaczenie, gdy wyrządzimy jakieś zło”¹⁶¹.

Taka postawa pomaga nam w relatywizowaniu problemów, które mogą wystąpić w codziennym współżyciu, i w odrzucaniu myśli, że w innych okolicznościach wszystko byłoby prostsze. Zwykle łatwiej jest oceniać pozytywnie tych, z którymi nie

158. Por. *Mt* 18, 21-22.

159. Franciszek, *Audiencja*, 13.05.2015.

160. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 147; Por. *Audiencja*, 13.05.2015.

161. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 213.

mieszkamy. Nawet osoby o zrównoważonej psychice mają skłonność do idealizowania dobrych cech przyjaciół i znajomych oraz do wysuwania na pierwszy plan wad i błędów najbliższych krewnych. Koniecznie jednak trzeba poznać i wykorzenieć te uprzedzenia. Uśmiech czy uprzejmość osoby, którą widzimy od czasu do czasu nie zawsze są jej dominującą cechą, ani też niesmaczny komentarz brata czy siostry, który miał zły dzień lub ciężką noc, nie odzwierciedla całego jego czy jej sposobu bycia i nie ukazuje zdania, jakie o nas mają. Poza tym warto pamiętać, że kiedy między jakimiś osobami jest większa poufałość, łatwiej może się zdarzyć, że któraś ze stron straci czujność i zacznie wylewać żale na drugą osobę. Miłość polega między innymi na tym, by być wyrozumiałym¹⁶²; a jeśli trzeba – na otarciu łez.

Etapy rozwoju i odpowiadające im kryzysy stanowią wyzwania, które wymagają cierpliwości, ponieważ dojrzałości prawie nigdy nie osiąga się nagle. Zwłaszcza okres dorastania, krótszy czy dłuższy, wpływa na rodzinną atmosferę i czasami powoduje kłótnie i większą nerwowość u dorosłych i dzieci. Gdy jednak po jakimś czasie poradzimy sobie z tym kryzysem, rodzina zostaje umocniona: wezbrane wody nie tylko wracają do swojego koryta, ale dodają siły i oczyszczają.

To naturalne, że gdy dzieci dorastają, potrzebują pewnej przestrzeni wolności, muszą stworzyć własny krąg przyjaciół, nauczyć się samodzielnie latać. Rodzice nadal będą punktem odniesienia, chociaż młodzieńcza żywiołowość nie chce tego przyznać. Dlatego ważne jest, żeby nie okazywali tylko swojej „władzy” czy „autorytetu”, ale by rozwijali również przyjacielską, pełną ufności relację z dziećmi. Rodzice zachęcają do podejmowania decyzji i ukazują przeszkody; wskazują zarówno skały, które można napotkać podczas żeglugi, jak i latarnie morskie, których światłem warto się kierować. A to przekazuje

162. Por. *Droga*, 463.

się bardziej przykładem niż wieloma słowami czy regułami, chociaż oczywiście pewne zasady są konieczne.

Zawsze jednak trzeba ufać dzieciom, bo tylko w atmosferze zaufania rozwija się wolność. Św. Josemaría mówił, że „czasem jest lepiej pozwolić się oszukać. Zaufanie, jakim obdarza się dzieci sprawia, że one same zawstydzą się jego nadużyciem i poprawią się. W przeciwnym razie, jeżeli nie mają wolności, jeśli widzą, że się im nie ufa, stają się skłonne stale oszukiwać”¹⁶³.

Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje

W rodzinie uczymy się też obcowania z Bogiem, modlitwy. Jak bardzo św. Josemaría cenił modlitwy, których nauczyła go matka! „Bez matek nie tylko nie byłoby nowych wiernych, lecz także wiara straciłaby sporą część swojego prostego i głębokiego ciepła”¹⁶⁴. Zazwyczaj to rodzice uczą dzieci odczytywać tę partyturę. Nierzadko jednak następuje zamiana ról i Opatrzność posługuje się dziećmi, żeby tata czy mama odkryli wspaniałą melodię wiary.

Tak często zdarzą się okazje sprzyjające wspólnej modlitwie i wymagające jej, bo pamiętamy, że „rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje”¹⁶⁵. Otwarta i szczerą pobożność rzuca blask do wewnątrz i na zewnątrz, i da się połączyć z innymi codziennymi obowiązkami. To nieważne, że czasem pojawiają się rozproszenia: dzieci biegające z miejsca na miejsce, rozliczne prace domowe... Kiedy ze swojej strony wkładamy w modlitwę cały wysiłek, na jaki nas stać, te rozproszenia nie powodują dysonansu, ale również rozbrzmiewają w niebie.

163. *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, 100.

164. Franciszek, *Audiencja*, 7.01.2015.

165. Św. Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, 41.

Owoce życia wiernych rodziców są kolejni wierni rodzice, a także wiele osób, które przyjmuje zaproszenie od Boga i podąża za swoją drogą powołania w celibacie. Miłość do innej osoby ani do Boga nie rywalizuje z miłością do naszej rodziny, ale ją umacnia. Zawsze, w każdej chwili życia, w naszych żyłach płynie ta sama krew: jesteśmy zjednoczeni, mimo iż może dzielić nas odległość, różne obowiązki i zaangażowanie w inne sprawy. Znakiem dojrzałości jest właśnie zdolność (której uczymy się wraz z upływem czasu) do łączenia obowiązków dotyczących naszego własnego domu, który tworzymy, z pielęgnowaniem miłości synowskiej i braterskiej wobec rodziny, z której pochodzimy. W realizacji naszej misji życiowej możemy liczyć na modlitwę ze strony członków rodziny, a także wspieramy ich naszą własną modlitwą. Nie chodzi tu o nagrodę pocieszenia: brat wspomóżony przez brata jest mocarzem, a przyjaciele są jak zawory twierdzy¹⁶⁶.

Z domu w świat

Ważne przestrzenie działania rodziny nie wyczerpują się na niej samej. Podobnie jak niemożliwe byłoby dojrzewanie w przypadku osoby skupionej wyłącznie na samej sobie, tak też życie rodzinne wzrasta, gdy otwiera się ona na zewnątrz. Owszem, w chrześcijańskim domu są drzwi, które chronią jego prywatność i tworzą atmosferę sprzyjającą rozwojowi, ale te drzwi nie izolują ani nie zasłaniają oczu na innych.

Dlatego solidarność stanowi ważny element misji rodzin chrześcijańskich: w ten sposób wychodzi się w sposób twórczy na spotkanie najbardziej potrzebujących, wspiera się rozwój kultury i pomaga w edukacji innych, współdziała się w trosce o ziemię jako o nasz wspólny dom... Potrzeby są bardzo różne i często nie pokrywają się z priorytetami, które na światowych

166. *Prz* 18,19 [tłumaczenie z Wulgaty – przyp. red.].

forach lansują pewne ideologie czy mniejszościowe grupy. Możemy zobaczyć wspaniałe przykłady rodzin, które wspierają imigrantów pozbawionych dachu nad głową, wielodzietne rodziny przyjmujące kolejne dziecko, rodziców poświęcających się dla swoich bliskich i dla innych, przechodzących z heroizmem przez ciężkie sytuacje; bezdzietne małżeństwa poświęcające swoje życie pomocy innym rodzinom.

Najlepsze jest zaś to, że „wszystko zostaje w rodzinie”: w tych inicjatywach najwięcej zyskują właśnie osoby z najbliższej rodziny. Z domu zaś to dobro idzie w świat: rodzina, będąca szkołą bezinteresownej i szczerzej miłości, jest „najsilniejszym antidotum na szerzenie się egoistycznego indywidualizmu”¹⁶⁷. Ten, kto dorastał ze *zdrowym skrzywieniem psychologicznym* polegającym na zapominaniu o sobie i myśleniu tylko o innych”¹⁶⁸ znajduje radość w słuchaniu, rozumieniu, dzieleniu się, zaspokajaniu konkretnych potrzeb swoich braci ludzi.

Rodziny nie są same

Panorama rodziny, jej rola w Kościele i w świecie, jest pasjonująca. A równocześnie nikomu nie umykają trudności, które rodziny napotyka. Rodziny nie są jednak same: wielu dobrych ludzi poświęca czas i energię na to, by pomagać rodzicom w ich zadaniach wychowawczych. Szkoły, kluby młodzieżowe i tyle innych inicjatyw stanowi nieraz decydujące wsparcie w opiece nad młodzieżą i osobami starszymi. Pomoc w pracach domowych, będących nie tylko wyłącznym obowiązkiem matek, jest kolejnym filarem chrześcijańskich rodzin: dlatego tym, którzy poświęcają swoje życie i energię na przekazywanie własnych doświadczeń i wiedzy w tej dziedzinie, św. Josemaría

167. Franciszek, *Audiencja*, 7.01.2015.

168. *Kuźnia*, 861.

mówił, że mają „większą skuteczność wychowawczą niż wielu uniwersyteckich profesorów”¹⁶⁹.

Co jednak powiedzieć, kiedy mimo wysiłku ma się wrażenie, że można było zrobić więcej? Iluż rodziców, którzy starają się najlepiej jak potrafią wychować swoje dzieci, patrzy później na ich problemy materialne i duchowe, brak wiary czy niepokładane życie? Oprócz tego, że trzeba coraz głębszej formacji, by zapobiegać problemom i samemu stawać się lepszym, gdy zdarzy się taka sytuacja, musimy naśladować ojca z przypowieści, który nie ograniczając wolności syna, wychodzi mu na spotkanie, gotów wesprzeć go, gdy ten okaże choćby najmniejszą chęć poprawy¹⁷⁰. To czas, by zwracać się do Boga, mówiąc: Panie mój, teraz Twoja kolej! „Ojcowie muszą być cierpliwi. Często nie można zrobić nic innego, jak tylko czekać; modlić się i czekać cierpliwie, łagodnie, wielkodusznie i miłosiernie”¹⁷¹.

Wenceslao Vial

169. *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, 88.

170. Por. Łk 15,20.

171. Franciszek, *Audiencja*, 4.02.2015.

Rozdział 10

Inni i ja. Wersy tego samego poematu

*Widział Bóg, że było dobre*¹⁷². Obok tego swoistego refrenu, który powtarza się w całej pierwszej opowieści o stworzeniu świata, ukazuje się odmienna „myśl Boga, niemal uczucie Boga (...), który obserwuje Adama samego w ogrodzie: jest wolny, jest panem... ale jest sam. I Bóg widzi, że to «nie jest dobrze»¹⁷³. Samotność człowieka jest tutaj elementem, który nie pasuje do projektu stworzenia. Kiedy na koniec Pan przedstawia Adamowi Ewę, będącą kością z jego kości i ciałem z jego ciała (por. *Rdz 2, 23*), Adam uwalnia się od dziwnej melancholii, której sam nie był w stanie sobie wytłumaczyć. Teraz, owszem, może powiedzieć z Bogiem, że „wszystko jest dobre”. Kiedy Adam opiera się na swoim powołaniu do spotkania z *innymi jak on sam*, świat przestaje być dla niego niegościnnym miejscem.

Życie z innymi ludźmi doskonalili naszą osobowość, ale bylibyśmy bardzo ograniczeni, gdybyśmy poprzestali na tym stwierdzeniu. Potrzebujemy innych, a oni potrzebują nas. Nigdy nie ma ich w *nadmiarze*. Są ziemią, do której przynależymy i z której Bóg wzywa nas do przyjęcia i ugoszczenia wszystkich. Z tego powodu, że sami mamy historię, rodzinę, sąsiadów, kulturę, każdy z nas jest domem — miejscem gościny — i może tworzyć dom tam, gdzie jest. Z tego powodu, że sami mamy dom, możemy widzieć świat jako dom — jako nasz własny, a równocześnie jako „nasz wspólny dom”¹⁷⁴. Przywiązanie do naszych korzeni, pogodne kultywowanie naszego sposobu bycia... wszystko to pozwala nam miłować i być miłowanymi, przyjmować i być przyjmowanymi.

172. Por. *Rdz 1,10.12.18.21.25*. Werset 31. potwierdza: *A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre*.

173. Franciszek, *Audiencja*, 22 IV 2015; por. *Rdz 2, 18*.

174. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 13.

Z innymi i dla innych

Jedno z podstawowych doświadczeń naszego życia polega na tym, że ktoś się nami zajmuje: ktoś się nami opiekował, ktoś przyczynił się do naszego rozwoju. Każdy człowiek jest istotą, która została „przyjęta”. Nikt nie wzrasta sam i w rzeczywistości nikt nie jest sam, choćby czyjeś życie faktycznie przebiegało w ten sposób. Rozpad rodziny i w konsekwencji porzucenie, w jakim żyje wiele dzieci, nie czynią z tej fundamentalnej antropologicznej zasady pięknej, ale bezużytecznej idei. Nie brakuje osób, które wzrastały we wrogich środowiskach i zostały skrzywdzone brakiem miłości i które również z tego powodu są wrażliwe na uczucie i mogą się zamienić w *gościnną ziemię* dla innych. Ten, kto wiele cierpiał, może wiele miłować.

„Żadne ludzkie życie nie jest życiem odosobnionym, lecz przeplata się z życiem innych. Żadna osoba nie jest pojedynczym werselem, lecz wszyscy stanowimy część Boskiego poematu”¹⁷⁵. Inni nie są po prostu gdzieś na zewnątrz, jak kamień przy drodze. Należą do nas i my do nich należymy, bardziej niż możemy pomyśleć. Zrozumiemy to w pełni w niebie, chociaż na ziemi udaje się to dojrzeć, jeżeli żyje się blisko Boga i tych, którzy nas otaczają. Ta wzajemna przynależność ma dwa dalekosiężne skutki: inni opierają się na mnie, zaś ja mogę i powinienem opierać się na nich.

Kochać i pozwolić się kochać. Zawsze otwarta droga dojrzałości przechodzi przez włączenie do własnego życia tych dwóch aspektów naszego „być z innymi oraz dla innych”¹⁷⁶.

175. *To Chrystus przechodzi*, 111.

176. Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 273.

Rozszerzenie „ja”

W młodości to wyzwanie pojawia się na powierzchni po raz pierwszy. Do owej chwili to rodzice nadawali kształt sercu kogoś, kto teraz zaczyna żyć na własny rachunek. I chociaż niemal wszystko można naprawić, ta wcześniejsza praca określa w znaczącym stopniu nasze spojrzenie na świat i to, co nas oślepia.

Nastolatek z łatwością dąży do wybierania wzorców odmiennych niż jego rodzice, ponieważ zaczyna dostrzegać konieczność autoafirmacji. Żywi ambiwalentne uczucia: obok postrzegania własnej zależności odczuwa pragnienie emancypacji i dlatego miłość do rodziców współistnieje z pewnym odrzuceniem własnego domu rodzinnego. Jest początkujący, ale chce się przekonać, że ma pewność. Usiłuje się odróżnić, ale równocześnie chce należeć do jakiejś grupy. Chodzi o trudny moment dla zainteresowanego i dla jego rodziców, jednak poza nieco ekstrawaganckimi przejawami tego starania o wyróżnienie się to, co dzieje się z nastolatkiem polega w głębi na rozszerzeniu jego odczuwania samego siebie.

Jeżeli czymś charakterystycznym dla dzieciństwa jest odnoszenie wszystkiego do własnego „ja”, wraz ze stopniowym nadejściem dojrzałości „ja” rozszerza się, otwiera się na innych. Zaczyna się dostrzegać wysiłek i odpowiedzialność dokonywania osobistych wkładów. Odkrywa się, że inni mają swoje zainteresowania i nadzieje. „Inni istnieją” – właśnie wyraźny znak niedojrzałości polega na niezdolności stawienia czoła temu nowemu wymogowi życia.

Nadopiekuńczość ze strony rodziców – źle pojęta miłość, nadmierna gorliwość, aby zaoszczędzić trudności i niewygód – może spowodować pojawienie się tej cechy osobowości. Później można dostrzec tego skutki na przykład u ojców lub matek, którzy żyją dla swojej pracy, swoich zainteresowań, swoich

przyjaciół, swojej formy fizycznej, a którzy nie interesują się wychowaniem własnych dzieci. U właścicieli mieszkań, którzy nie tylko nie przejmują się swoją wspólnotą mieszkaniową, ale czynią niemożliwym spokojną rozmowę na temat różnych spraw. U ludzi gromadzących krzywdy i przekonujących samych siebie, że konflikty zawsze powodują inni.

Dary są przeznaczone do służby

Mamy dług wobec innych. To jest przekonanie, które oczyszczone ze służalczości lub naiwności, stanowi dowód dojrzałości. Oznacza ono, że w pewnym sensie „mój czas nie należy do mnie”, ponieważ inni mnie potrzebują. Odpoczynek, rozrywka, formacja kulturalna i zawodowa nabierają wówczas szerszej perspektywy. Zacierają się granice między tym, co moje, i tym, co należy do innych, przy czym nie oznacza to unikania własnej odpowiedzialności ani atakowania cudzej wolności. Chodzi o wrodzone dla chrześcijanina postawienie sprawy: „Jeżeli Pan obdarzył cię jakąś dobrą cechą — lub umiejętnością — to nie tylko po to, abyś się nią zachwycał albo chępił, ale po to, abyś jej używał z miłością w służbie bliźniemu”¹⁷⁷.

Egoizm stawia nas poza rzeczywistością: każe nam zapomnieć, że wszystko w naszym życiu jest darem. *Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chępisz, tak jakbyś nie otrzymał*¹⁷⁸. Jeżeli wszystko, co mamy, jest darem, tym bardziej są nim inni ludzie. Jednak niekiedy żyjemy tak, jakby ich nie było, albo podporządkowujemy ich na subtelne sposoby naszym poglądom lub naszym interesom. Wówczas usiłujemy raczej nimi zawładnąć niż ich przyjąć.

„Każdy człowiek dąży do tego, żeby przygotować sobie rodzaj bardzo wygodnego futerału, w którym się zamyka, a inni

177. Bruzda, 422.

178. 1 Kor 4, 7

muszą to znosić”¹⁷⁹. Dążenie do tego, żeby świat kręcił się wokół naszego „ja“, jest zasadą niedojrzałości, którą zawsze musimy z pogodą pokonywać. Postrzegamy wówczas projekt naszego życia nie jako indywidualne dzieło, tylko jako wkład w szczęście wszystkich. W ten sposób wciąż na nowo odkrywamy, że prawdziwa realizacja nie jest nigdy zwyczajną „samorealizacją”. „Nie żyjemy lepiej, uciekając przed innymi, kryjąc się, odmawiając dzielenia się i zamykając się we własnej wygodzie. Jest to nic innego jak powolne samobójstwo (...). Ja *jestem misją* na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie. Trzeba przyjąć samych siebie jakoznaczonych ogniem przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwala-
nia”¹⁸⁰.

Jest faktem, że w każdej grupie ludzi każdy jej członek angażuje się w takim stopniu, w jakim mu to odpowiada, ponieważ jest wiele codziennych spraw, których nie można z góry ustalić ani zawczasu przewidzieć. Rodziny i społeczeństwa rozwijają się dzięki tym bezinteresownym wysiłkom. Dzięki poświęceniu osób, które mimo czasem powszechnej bierności osób niezainteresowanych komplikowaniem sobie życia, rozumieją, że inni poświęcili czas, żeby zobaczyć, jak wzrastają w ciele i w duszy. Osób, które wiedzą, że są powołane do tej samej logiki, jedynej, która naprawdę wyzwala. Dzięki poświęceniu ojców i matek rodzin, dzieci, które opiekują się swoimi rodzicami, uczniów, którzy pomagają mającym trudności kolegom, pracowników, którzy walczą z problemami tych, którymi nikt nie chce się zająć. „Gdy zakończyłeś już własną pracę, zabierz się do pracy swojego brata, pomagając mu dla Chrystusa z taką delikatnością i naturalnością, aby nawet ten, komu pomagasz, nie zorientował się, że

179. Św. Josemaría, *Zapiski ze spotkania rodzinnego*, 21.10.1973 (AGP, biblioteka, P01, 1974, s. 319).

180. Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 272-273.

czynisz więcej, niż nakazuje sprawiedliwość. – Na tym polega subtelna cnota dziecka Bożego!”¹⁸¹.

Oczywiście tego sposobu postrzegania życia nie należy mylić ze służalczością kogoś, kto rozmienia się na drobne, wykonując wszelkiego rodzaju zadania, co równocześnie nie pomaga innym wymagać od samych siebie. Nie należy też mylić takiego sposobu postrzegania życia z naiwnością kogoś, kto pozwala, żeby wykorzystywano jego dobre intencje. „Służyć” nie oznacza zawsze robienia czegoś. Służba wiąże się przede wszystkim z pomocą innym we wzrastaniu, to zaś prowadzi również do pozostawiania miejsca na cudzą odpowiedzialność.

Bliskość

Współczesne życie dąży do przewidywania technicznych rozwiązań niemal wszystkich problemów. Niekiedy prowadzi to do ukrycia ludzkiego ciepła wzajemnej pomocy. Niemniej wobec sytuacji wstrząsających naszym bezpieczeństwem, jak, na przykład, katastrofa naturalna czy wypadek, spontanicznie ujawnia się solidarność, poczucie wspólnoty, które spoczywały pod wymogami codziennej krzątaniny... Na nowo powstają rzeczy, które łączą, budzą się jakby z zaczarowania – powraca się do tego, co istotne. To samo dzieje się na mniejszą skalę z osobistymi problemami, jak śmierć lub choroba umiłowanej osoby... albo z wydarzeniami codziennego obcowania, które przez nasze własne okoliczności mogą nabierać istotnego znaczenia. Na przykład, kiedy ktoś okazał nam, nawet subtelnie, „gorycz obojętności”¹⁸², chłód, który mrozi duszę albo przeciwnie, kiedy dostrzegliśmy ciepło szczerego zainteresowania naszą osobą... Wówczas dusza budzi się ku temu, co naprawdę istotne: do przyjmowania innych.

181. *Droga*, 440.

182. Św. Josemaría, *List*, 11.03.1940, 7.

*Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie*¹⁸³. W pewien sposób wszyscy jesteśmy pielgrzymami i oczekujemy, że zostaniemy przyjęci: że nas pokrzepią, wysłuchają, będą nam patrzeć w twarz. Dojrzałość oznacza nabycie owej wrażliwości w stosunku do innych, a także czasami przechodzenie do porządku dziennego nad czymś brakiem wrażliwości, choćby sprawiał nam on cierpienie. Niekiedy trzeba będzie doradzić temu, kto błądzi, ukazując mu jego brak taktu. Innym razem najlepszą pedagogiką będzie dawanie zaraźliwego przykładu: delikatność prędzej czy później wzbudzi wrażliwość nawet u kogoś najbardziej nieokrzesanego.

Ta wrażliwość prowadzi również ludzi do przejawiania inicjatyw kształtujących się w ich najbliższym otoczeniu, na przykład poprzez zajmowanie się „miejscami publicznymi (budynkami, fontannami, zaniedbanymi zabytkami, pomnikami krajobrazowymi, placami), aby chronić, odnowić, ulepszyć lub upiększyć coś, co należy do wszystkich. Wokół nich rozwijają się lub odnawiają więzi i rodzi się nowa lokalna tkanka społeczna. W ten sposób wspólnota wyzwala się z konsumistycznej obojętności (...). W ten sposób troszczymy się o świat i jakość życia najbiedniejszych. Łączy się z tym poczucie solidarności, będącej jednocześnie świadomością życia we wspólnym domu, który powierzył nam Bóg”¹⁸⁴.

Dojrzałość, która angażuje tę bliskość wobec innych, jest odmienna od łatwości nawiązywania relacji, która jest właściwa dla osób rozmownych lub ekstrawertycznych. Przede wszystkim chodzi o to, żeby umieć *być*: obserwować, słuchać, przyjmować, uczyć się od wszystkich. Szczególnie w epoce, w której techniki komunikacji pozwalają na nawiązywanie stosunków z wieloma ludźmi, staje się konieczne ponowne odkrycie rzeczywistego *przebywania*, obecności osobistej. *Smartfon* może pozwolić nam

183. *Mt* 25, 35.

184. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 232.

skontaktować się natychmiast z każdym, ale to nie oznacza, że zbliża nas do siebie. W wirtualnym środowisku ktoś *zarządza*, kim są jego „sąsiedzi”, jego „przyjaciele” i paradoksalnie to może sprawić, że tracimy z oczu tych, których życie stawia u naszego boku. Choć stało się to czymś zwyczajnym, nie przestaje być przykry obraz grupy osób, które przebywają razem, ale zamiast rozmawiać ze sobą, *zarządzają* swoimi wiadomościami i profilami. Wirtualna komunikacja pochłania wówczas komunikację rzeczywistą; niemal nie zdając sobie sprawy, możemy żyć uzależnieni od sprawdzania, czy ktoś sobie o nas przypomniał, zamiast myśleć: ten, kto jest obok, potrzebuje mnie! A najlepszą rzeczą, jaką mogę mu dać, jest moja bliskość.

Właśnie ten wybór osobistej obecności, w której wystawiamy się na bezpośredni kontakt, na rzeczywistość bez filtrów, sprawia, że wzrastamy w człowieczeństwie. Budzi nas po raz kolejny do tego, co naprawdę istotne: „Dać życie za innych. Tylko w ten sposób żyje się życiem Jezusa Chrystusa. Tylko tak można zjednoczyć się z Nim”¹⁸⁵.

Carlos Aixelà

185. *Droga Krzyżowa*, stacja XIV.

Rozdział 11

Dojrzały owoc tożsamości

Kim pan jest?... Podczas rozmowy o pracę, odprawy na lotnisku, surfowania po internecie i w wielu innych okolicznościach jesteśmy proszeni o podanie danych osobowych, takich jak imię i nazwisko, data urodzenia, zawód, obywatelstwo..., wzrost, waga i kolor oczu... Możemy nawet wskazać niektóre cechy naszego sposobu bycia: jestem dobrym lub złym sportowcem, mam skłonność do tycia, jestem zręczny lub niezdarly, jestem optymistą lub pesymistą, jestem człowiekiem nieśmiałym lub wylewnym i gadatliwym. Ale czy nie jest tak, że zawsze pozostaje jeszcze coś do powiedzenia na temat tego, kim jestem rzeczywiście?

Na pierwszych stronach niniejszej książki czytaliśmy o tym, że dojrzały chrześcijanin ma wzniosły, czysty i harmonijny projekt życia, oświetlony jego powołaniem dziecka Bożego. Poznanie tego projektu i uczynienie go własnym jest tym, co pozwala nam lepiej określić samych siebie. Kolejne rozdziały pomagały nam zrozumieć proces wzrastania i dostrzec oznaki dojrzałości, która obejmuje działanie Ducha Świętego w naszych duszach. Na początku tego procesu, podczas niego i na koniec nasza tożsamość zawsze jest w trakcie stawania się, niczym diament, który szlifierz obrabia powoli, żeby nadać mu blask, a tym samym większą wartość. Już jako dzieci wiemy, kim jesteśmy, i znamy część planu, chociaż równocześnie wszystko pozostaje do zrobienia... Stopniowo ten projekt rozwija się, uzyskujemy większą świadomość naszej wartości i misji w świecie, dajemy nazwę ograniczeniom i zdolnościom, odkrywamy to, co dobre i złe u innych.

Na początku to nasi rodzice decydują za nas o tym, jak mamy mieć na imię, jak się odżywiać, w co wierzyć i jaką szkołę wybrać... W okresie dojrzewania umacnia się to, co nas wyróżnia, a na następnych etapach rozwijają się skrzydła do lotu

niezależnego, chociaż nie samotnego. Na koniec naszego ziemskiego istnienia życie, które było wypełnione sensem, zamyka się pełną tożsamością, zamienioną już w klejnot. W ten sposób ręka Boga kreśli linie naszego życia i pełnię osiąga szkic naszej historii, którą próbujemy napisać na Ziemi. Otwiera się przed nami prawdziwa historia: odnajdziemy po *stokroć*¹⁸⁶ wszystko to, co miłowaliśmy, i wszystkich tych, których miłowaliśmy.

Celować w środek tarczy

Jeżeli chcemy trafić do celu, musimy celować wysoko i na wprost, jak łucznik, który wypuszcza strzałę. Musimy widzieć przed sobą ideały i ku nim się kierować. Osoba dojrzała będzie próbowała o nich pamiętać przed podjęciem się każdego zadania albo zanim poweźmie decyzję. W ten sposób nie pomyli środków z celem. Dlatego że wie, kim jest i dokąd zmierza, nie da się zwieść pozorom szczęścia łatwych przyjemności ani iluzji niezależności kogoś, kto akceptuje tylko własny osąd. Chcąc dobrze „trafić”, osoba dojrzała będzie korzystała z doświadczenia kogoś, kto wskaże, jak mocno trzeba naciągnąć cięciwę, jak trzymać łuk, jak skupić się na tym, co istotne. Ktoś z zewnątrz może powiedzieć dokąd docierają nasze strzały i poprawiać nas miłym, pewnym głosem: wyżej, bardziej na prawo, bardziej na lewo, uwaga na wiatr... To właśnie próbują robić rodzice, dobrzy wychowawcy, przyjaciele, kapłan albo ktoś, kto doradza nam w naszym chrześcijańskim życiu.

Posłuszeństwo, z jakim przyjmujemy zarówno sugestie kogoś, kto nas kocha, jak też poruszenia Boga w duszy, to klucz do upragnionego celu. Aby trafić do celu, musimy celować w środek tarczy, ale możemy ulec rozproszeniu i popatrzeć w jakiegokolwiek inne miejsce, nie zważając na sygnały i ostrzeżenia. A zatem nie wystarczy poznać projekt: trzeba dołożyć starań,

186. *Mt* 19,29.

żeby poszukiwać go w każdej chwili, być wytrwałym i prosić o pomoc.

Tak wiele razy nie udaje nam się zmienić tego, co się nam przydarza ani zmodyfikować naszego sposobu bycia. Niemniej postawa wobec tych ograniczeń może być bardzo zróżnicowana, a od niej w dużej części będzie zależeć radość, jaką będziemy odczuwać i którą będziemy mogli przekazywać innym. Styl naszych reakcji, formy działania i postępowania naznaczają naszą osobowość. Każda myśl i pragnienie, słowa, gesty, spojrzenie i uśmiech napełniają się powietrzem, którym oddychamy. I to „powietrze” popycha nas do tego, żeby rozpoczynać dzień i każde zajęcie, mając na uwadze koniec. *In omnibus respice finem*, mówi starożytna dewiza heraldyczna: we wszystkim patrz końca. W pracy, w odpoczynku, ożywieni czy śpiący jesteśmy zawsze ci sami, mamy jedną tożsamość, która nie ulega zniszczeniu i której ukrywanie nie miałyby sensu. Strach przed pokazaniem się takimi, jacy jesteśmy, byłby właśnie objawem chwiejnej tożsamości. Chrześcijanin postrzega Boga jako Ojca i nie przejmuje się tym, czego oczekuje od życia, tak bardzo jak tym, czego Bóg i życie oczekują od niego¹⁸⁷.

Jeżeli często zadajemy sobie pytanie, czego chce od nas Bóg, i staramy się Mu podobać, stajemy się bardziej sobą: mężczyzną lub kobietą. Zyskujemy na spójności, ponieważ nie tylko wiemy, kim jesteśmy, ale wiemy, jak postępować we wszelkich okolicznościach. Nasza tożsamość dojrzewa w zajęciach i wzrasta razem z naszymi osobistymi cechami. Jesteśmy szczęśliwi, że jesteśmy sobą i że robimy to, co robimy. Relacja z Bogiem pozostaje naznaczona synostwem i ufnością, nawet gdy stajemy w obliczu osobistych słabości lub spraw, których nie rozumiemy. Nasz „chrześcijański dokument tożsamości” jest zbieżny z "dokumentem" Jezusa, a jego cechą wyróżniającą jest

187. Por. Viktor Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. Aleksandra Wolnicka, Czarna Owca, Warszawa 2009.

również Jego krzyż¹⁸⁸. Znając Chrystusa, poznajemy lepiej samych siebie. Patrząc na Chrystusa, dzięki Jego potężnej pomocy, trafimy do celu.

Pewny wzór modlitwy Ojciec nasz

Jezus jest naszym wzorem, ze swoim życiem i swoimi naukami. Od Niego otrzymujemy nazwę chrześcijan i naszą własną modlitwę *Ojciec nasz*, która jest doskonałym wzorem do kształtowania naszego życia i naszego charakteru. Modlitwa *Ojciec nasz* wskazuje nam to, o co powinniśmy prosić, i porządek, w jakim powinniśmy to czynić, a także zaspokaja pragnienia naszej uczuciowości. Przeżycia, lektury, obrazy, które przechwytuje siatkówka naszego oka, dają nam impuls albo nas hamują. Liczne są czynniki sprawiające, że postępujemy naprzód albo sprowadzające nas z właściwej drogi. Modlitwa prowadzi nas pośród tej złożoności, w chwili zapisywania każdego dnia nowej strony życia.

Odmawialiśmy wielokrotnie *Ojciec nasz*, ale za każdym razem możemy na nowo przeżyć chwilę zdumienia. Uznajemy, że mamy *Ojca, który jest w niebie*, nie na zewnątrz czy daleko, ale również bardzo blisko nas. I nie mówimy *mój*, tylko *nasz*, ponieważ bycie ludźmi oznacza życie w relacji z innymi. Prosimy Go, żeby *święciło się Jego imię*. On, który nie potrzebuje niczego, chce być znany, czczony, upragniony i uwielbiany, ponieważ tylko w ten sposób zostaje nasycony głód ludzkości¹⁸⁹.

Dalej prosimy: *przyjdź Królestwo Twoje*. Osobisty projekt zostaje oświetlony tym dążeniem, które staje się rzeczywistością w Chrystusie, w Jego łasce, która działa w nas. On prowadzi nas do wiecznej chwały. „Tożsamość chrześcijańska, będąca owym

188. Por. Franciszek, *Homilia w Domu św. Marty*, 26.11.2014.

189. Por. Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. na zamknięcie XXV Kongresu Eucharystycznego Włoch*, 11.09.2011.

chrzcielnym przytuleniem, które jako dzieciom przekazał nam Ojciec, budzi w nas tęsknotę, jak w marnotrawnych – a umiłowanych w Maryi – synach, za innym uściskiem Ojca miłosiernego oczekującego na nas w chwale”¹⁹⁰. *Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi*: spraw, żebyśmy wzrastali ku Tobie — fundamentowi i celowi naszej tożsamości. Sukces lub porażka, radości lub krzywdy są wówczas postrzegane z tej perspektywy.

Uznajemy samych siebie za stworzenia potrzebujące dóbr materialnych, *chleba naszego powszedniego*. Poza tym, na wyższej płaszczyźnie, ten chleb odnosi się do Eucharystii, samego Jezusa, który zaprasza nas do przyjęcia go. Podczas Mszy świętej, po zakończeniu Modlitwy Eucharystycznej, kapłan zwraca się do wiernych, mówiąc: *ośmielamy się mówić...* i wówczas odmawia z pozostałymi modlitwę, której nauczył nas Pan. *Powszedniego* — dzisiaj i teraz jest chwila, żeby skłonić się ku Niemu, żeby nastroić swoje życie i grać Bożą muzykę, żeby przebaczać i nie chować uraz.

W pewnym kraju, w którym jest niewielu wierzących, podczas lekcji miejscowego języka dla cudzoziemców, nauczycielka zapytała chrześcijańskiego ucznia: „Co robi Bóg?”, kiedy chciała wyjaśnić znaczenie słowa „karać”. Uczeń znalazł się w kłopotliwej sytuacji, ponieważ, choć stwierdzenie nauczycielki wydawało mu się niesprawiedliwe, nie mówił wystarczająco biegle tym językiem, żeby udzielić obszernych wyjaśnień. W każdym razie, ku zaskoczeniu obecnych na sali, udało mu się użyć słów: „Bóg przebacza”. My prosimy Boga, żeby uczynił nas uczestnikami tej tak bardzo właściwej Mu cechy, dzięki której jesteśmy do Niego podobni. Czy można nie usłuchać słów, które wyszły z Jego ust: *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom?*

190. Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 144.

Na koniec mówimy: *i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego*. Pragniemy, żeby Bóg napelnił nas swoją miłością, swoim miłosierdziem, które nie polega tylko na przebaczeniu nam, ale również na pokazywaniu nam niebezpieczeństw na drodze. Bóg wskazuje nam, przy pomocy swojego Kościoła, czego należy unikać. Błogosławieństwa z Kazania na Górze szczegółowo ukazują program, który jest wymagający, ale który równocześnie jest programem dobrego i pogodnego życia. Na zasadzie kontrastu grzech nie tylko obraża Boga, ale szkodzi nam i zabiera nam pokój, ponieważ dzieli nasze serce, natomiast *nikt nie może dwom panom służyć*¹⁹¹. Dlatego powinniśmy być wdzięczni za to, że ktoś radzi nam, gdzie postawić stopę, żeby wejść bezpiecznie na górę i w czym pokładać nasze nadzieje, żeby zostały one zaspokojone. Z pomocą modlitwy nasza tożsamość zapuszcza głębokie korzenie. Odkrywamy, że nasze życie jest ciągłym dialogiem z Bogiem. Bo przecież *jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?*¹⁹².

Postawić wszystko na jedną kartę

Nasze spojrzenie się wznosi ku górze, nasze kroki postępują w stronę nieba. Wiemy, że „Pan zażądał od nas całej miłości, całego życia, całego serca, całego rozumu. I trzeba odpowiedzieć, umiając postawić wszystko na jedną kartę, kartę miłości Boga. Panie, miłuję Cię, dlatego że pragnę Cię miłować”¹⁹³. Chrześcijańska tożsamość wykuwa się w odpowiedzi na to, co Bóg nam daje i czego od nas żąda, w podążaniu za własnym powołaniem. Każde z naszych działań, interpersonalne relacje — przyjaźń, stosunki w pracy — muszą nosić tę

191. *Mt* 6,24.

192. *Rz* 8,31.

193. Św. Josemaría, *Zapiski ze spotkania rodzinnego*, 30.11.1960 (AGP, biblioteka, P01, 1969, s. 265).

pieczęć. Tożsamość potrzebuje spójności z wezwaniem, które skierował do nas Pan.

Dojrzałość jest zadaniem, które nigdy się nie kończy i dlatego formowanie samego siebie jest nauką tego, w jaki sposób żyć jako ktoś, kim naprawdę się jest¹⁹⁴. Ten, kto pragnie wygrać w jakiejś grze albo w zakładzie, ma na uwadze wiele czynników i zwykle nadmiernie nie ryzykuje. Natomiast w chrześcijańskim życiu zdajemy się na Boga. Całe życie nabiera znaczenia dzięki temu celowi: miłość do Boga, niemożliwa bez skutecznej miłości do bliźnich, czyni jednolitym sposób postępowania. Kiedy odkrywamy wyraźną misję, która nas napełnia, dziękujemy temu, kto nam ją ukazał, i pokładamy w Nim nasze zaufanie. Dobrze zakorzeniona tożsamość prowadzi do tego, żeby na Niego postawić wszystko i na zawsze. To właśnie jest „ryzykowna pewność chrześcijanina”¹⁹⁵.

Celem naszego chrześcijańskiego powołania jest utożsamienie się z Chrystusem. Jeżeli jesteśmy spójni, naturalni i prości, rozpoznamy Go, ponieważ On chwali tych, w których *nie ma podstępu*¹⁹⁶. Przeciwnie — „wszystko, co zawile i skomplikowane, ustawiczne kręcenie się wokół własnego ja tworzy wokół nas mur, który często nie pozwala na usłyszenie głosu Pana”¹⁹⁷. Rozwijanie tożsamości to burzenie tych murów, które jawią się jako odmiany fałszywej pewności. To eliminacja barier, oddalających nas od innych ludzi i od Boga. W Jezusie łączą się ziemia i niebo. Utożsamienie się z Nim to odnalezienie prawdy o nas samych.

194. Por. R. Yepes, *Fundamentos de antropología. Un ideal de la excelencia humana*, Pamplona 1996.

195. *To Chrystus przechodzi*, 58.

196. *J* 1,47.

197. *Przyjaciele Boga*, 90.

Nadprzyrodzona tożsamość

Wszystko, co robimy – jedzenie, praca, stosunki rodzinne i społeczne – nosi pieczęć tego, co ludzkie, przy znaczących podobieństwach w najróżniejszych rasach i kulturach. Tylko istota ludzka potrafi przeobrazić swoje działania w gesty pełne znaczenia. W niej błyszczy piękno ciała i jego język, który chroni ze wstydlivością — znak tożsamości i przestrzeń wolności¹⁹⁸. Tylko człowiek zamienia popędy w skłonności, ponieważ zna cel swoich impulsów i jest w stanie nad nimi panować. Nie daje się porwać ślepych siłom, ale rządzi nimi przy pomocy rozumu i woli. Tylko mężczyznę i kobietę stworzył Bóg na swój obraz i podobieństwo¹⁹⁹ – uczynił ich osobami. Chciał, żeby odbierały wychowanie i dojrzewały stopniowo. Przede wszystkim zaś chciał, żeby uczestniczyły w Jego głębi – chciał wznosić na ludzkich fundamentach nadprzyrodzoną tożsamość.

Ta tożsamość nie izoluje, tylko formuje się z innymi ludźmi i dla innych ludzi, prowadzi nas do zapomnienia o sobie samych i do patrzenia na zewnątrz. Widzimy to u niemowlęcia, które po kilku miesiącach nie troszczy się już tylko o własny palec. Rozpoznaje twarz matki, uśmiecha się. Później odkrywa, że nie jest jedynym „królem“ na świecie, przestaje żądać wszystkiego i mówić: „moje, moje“... Nastolatek uczy się, że nie może domagać się wszystkiego. Jeżeli chce, żeby rodzice kupili mu rower, czeka... i być może zachowuje się lepiej przed swoimi urodzinami. W ten sposób uczy się wartości oczekiwania, które przygotowuje go do prawdziwego oczekiwania, pełnego optymizmu – chrześcijańskiej nadziei. Stopniowo pojawia się cały szereg duchowych cech. Zdajemy sobie sprawę, że wolność nie pociąga za sobą tylko zdolności wyboru, ale również odpowiedzialność: coś lub ktoś żąda od nas odpowiedzi.

198. Por. G. Derville, *Amor y desamor. La pureza liberadora*, Rialp, Madrid 2015, s. 127-149.

199. Por. *Rdz* 1, 26.

Rozwijanie własnej osobowości nie polega wówczas zasadniczo na doskonaleniu samego siebie, tylko na rozwijaniu naszego otwarcia na innych i na umacnianiu wszystkiego, co możemy im dać. Zadanie rozpoczyna się w domu, w rodzinie, „w której panuje solidne i miłujące zaufanie, i gdzie zawsze powraca zaufanie mimo wszystko”²⁰⁰, gdzie każdy mężczyzna i każda kobieta wie, kim jest i co może zrobić dla innych.

Zdziwienie wobec tak szczególnego projektu wychodzi na spotkanie pytania o sens istnienia: *Kim jestem?* Nasza krucha tożsamość stworzeń spoczywa na pełnej tożsamości, którą posiada jedynie Bóg. Rozumieli to dobrze nasi pierwsi bracia w wierze: „chrześcijanie są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba”²⁰¹.

Wenceslao Vial

200. Franciszek, Adhortacja apostołska *Amoris laetitia*, 115.

201. *List do Diogneta*, 5 (PG 2, 1174).

Zakończenie

W publikowanych artykułach badaliśmy pewne oznaki dojrzałości, na których budowane jest, krok po kroku, nasze życie. Pojęcia psychologiczne przeplatały się z moralnymi – cnotami, które nadają nam godność, ponieważ sprawiają, że wydobywamy z naszego człowieczeństwa to, co najlepsze. Dla przykładu, jeżeli pomyślimy o piramidzie, moglibyśmy powiedzieć, że dojrzałość chrześcijanina to harmonijny wzrost, utrzymywany na szerokiej i mocnej podstawie wiary. Ta wiara potwierdza, że jesteśmy stworzeniami, że istnieje rozumny i przyjazny Bóg, który dał nam w życiu pewną misję. To Bóg daje nam najwłaściwszą tożsamość, napędza nas radością, która nie znajduje zwykłego ludzkiego wytłumaczenia.

„Jakie masz szczęście, że wierzysz w Boga”, mówił mi pewien znajomy. Niewątpliwie liczne osoby takie jak on, które nie mają wiary, starają się być wierne i lojalne wobec swoich zobowiązań dotyczących rodziny, nauki albo pracy. Również te osoby znajdują się na drodze dojrzałości, ponieważ postępują odpowiedzialnie. Cechy dojrzałej osobowości można istotnie odnaleźć u każdego człowieka i nie są one w istotny sposób odmienne od cech właściwych dla dojrzałości chrześcijańskiej. Niemniej chrześcijanin ma pewną przewagę, ponieważ nie ogranicza się do przeglądania się w lustrze jak ktoś, kto poszukuje, poprzez ćwiczenie z introspekcji, swojej prawdziwej istoty. Chrześcijanin „przegląda się” w Chrystusie, dąży do tego, „by coraz bardziej upodabniać się do Niego, który jest jedynym i godnym miłości Wzorem”²⁰², i wie, że jego wysiłek nie jest wysiłkiem samotnym, ponieważ przede wszystkim chodzi o to, żeby pozwolić, aby Duch Święty kształtował w nim obraz Chrystusa. W Jezusie chrześcijanin odnajduje pewną skałę, na

202. *Kuźnia*, 752.

której może się oprzeć, i klucze do objaśnienia dylematów jego życia, także cierpienie.

Chrześcijanin dąży do tego, żeby na koniec życia zaśpiewać w chórze ze swoimi towarzyszami podróży i z tymi wszystkimi, których spotkał po drodze: *odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego*²⁰³. Bez wiary w wieczną przyszłość łatwiej dać się uwieść pozornemu dobru, iskrom przyjemności albo popaść w rozgoryczenie lub rozpacz.

Podczas budowania „piramidy” na solidnej podstawie wiary wznosi się główny blok nadziei, niezbędnej, żeby działać w sposób autonomiczny. Tylko zaufanie, że zadanie zostanie ukończone, usposabia nas do poszukiwania środków i zabierania się do pracy.

Ten, kto ma nadzieję, rzuca się do zdobywania czasu, który ma przed sobą, nie pozostaje zaś zakorzeniony w przeszłości, z uczuciem „słodkawego smutku bez nadziei, który opanowuje serce”²⁰⁴. Jesteśmy wówczas w stanie zachować dystans wobec wydarzeń, stawiać im czoło z mniejszym dramatyzmem i z dobrym humorem, pokonując przeciwności. Jeżeli coś wychodzi źle, zaczynamy od nowa i wykorzystujemy „nieszczęścia”. Powiadają, że tak właśnie zrobił kucharz austriackiego cesarza, który wierząc, że wymyślił wyśmienity deser ujrzał, że rezultatem jego pracy jest ciasto powykęcane i porwane na kawałki. Nie zniechęcając się, użył wyobraźni i podał je z sosem owocowym. Wynik znalazł takie uznanie, że jego pamięć żyje do dzisiaj w postaci znanego deseru *Kaiserschmarren* (omletu cesarskiego).

203. 2 *Tm* 4, 6-8.

204. Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii Gaudium*, 83.

Ten, kto żyje zwracając się ku Bogu i pokłada w Nim nadzieję, nie przywiązuje wagi do tego, co powiedzą inni. Jeżeli zrobi coś źle, uznaje swoją winę i prosi o przebaczenie. Zamienia wstyd w skruchę – jeżeli trzeba, przy pomocy spowiedzi, sakramentu miłosierdzia – i rozpoczyna na nowo. Jest w stanie podejmować ostateczne decyzje w swoim życiu, jak zawarcie małżeństwa lub trwanie w celibacie, i dokłada starań, żeby chronić te decyzje w chwilach burzy. Wie, że jest Ktoś, do kogo może się zwrócić, Ktoś, kto go kocha, Ktoś, komu może odpowiedzieć. Chrześcijanin nie poprzestaje na samotnym indywidualnym projekcie, w egoistycznej, absolutnej i nierzeczywistej autonomii: „dzielmy życie ze wszystkimi, wsłuchujmy się w ich troski, odpowiadajmy na ich materialne i duchowe potrzeby, radujmy się z tymi, którzy przeżywają radość, płaczmy z tymi, którzy płaczą, i angażujmy się w budowę nowego świata, ramię w ramię z innymi”²⁰⁵.

Na wierzchołku „piramidy” znajduje się miłość. Miłość do Boga i do bliźnich wieńczy budowlę całego życia i umożliwia prawdziwą miłość do samego siebie, zdrowy szacunek do samego siebie, który służy za wzorzec i miarę miłości do innych. Z tej wysokości wyraźniej dostrzega się, że ambitny projekt chrześcijańskiej dojrzałości – świętość – jest otwarciem na drugiego człowieka i poszukiwaniem drugiego człowieka, żeby uczynić go uczestnikiem naszej radości: „powołanie bowiem chrześcijańskie jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa (...). Członka [Ciała Chrystusa, czyli Kościoła], który nie przyczynia się według swej miary do wzrostu ciała, należy uważać za niepożytecznego tak dla siebie, jak i dla Kościoła”²⁰⁶.

Jeżeli z wierzchołka budowli spojrzymy ku jej wnętrzu, ujrzymy tak wiele rzeczy posiadających wartość, ale także ograniczenia. Wzrok przenika każdą kondygnację i wszystko jawi się

205. *Tamże*, 269.

206. Sobór Watykański II, Dekret *Apostolicam actuositatem*, 2.

w stosownej perspektywie. Wiara, nadzieja i miłość prowadzą do pełnego ufności oddania, połączonego z osobistym wysiłkiem, aby dostosować się do Jezusa jako do wzorca. Oglądać można ziemię, niebo i gwiazdy, widzieć naszą własną istotę i prawo Boże, łagodne i pewne, wyryte w naszym sercu. Człowiek rozumie, że jedyna możliwa samorealizacja, jedyne, co ma jakąś wartość, to czynienie dobra dla Boga i bliźnich. To rzucenie się do lotu.

Kończymy ten przegląd dojrzałej osobowości chrześcijanina, ufając, że może on stanowić pomoc w stawianiu czoła wyzwaniu, by stać się tym, kim jesteśmy... Z wielkim liryzmem wyraził to św. Josemaría i jego słowami zamykamy te stronic: „Widzę siebie jako biednego ptaszka, który – przyzwyczajony jedynie przelatywać z drzewa na drzewo lub co najwyżej na balkon trzeciego piętra... pewnego dnia swego życia zdobył się na odwagę, by dolecieć aż na dach skromnego domu, któremu daleko było do drapacza chmur... Ale oto naszego ptaszka porywa orzeł – wziął go przez pomyłkę za młode własnego gatunku – i w jego potężnych szponach ptaszek unosi się wysoko, bardzo wysoko, ponad góry i śnieżne szczyty, ponad białe, błękitne i różowe chmury, i jeszcze wyżej, aż będzie spoglądać prosto w słońce... Wówczas orzeł, puszcżając ptaszka, mówi do niego: no, dalej, leć...! – Panie, obym już więcej nie latał tuż nad ziemią! Oby zawsze oświecały mnie promienie boskiego Słońca – Chrystusa – w Eucharystii! Obym nie przerwał swojego lotu, dopóki nie znajdę spoczynku w Twoim Sercu!”²⁰⁷.

Wenceslao Vial

207. *Kuźnia*, 39.

Bibliografia

Alfonso Aguiló, *Educación el carácter*, Palabra, Madrid 2014.

Alfonso Aguiló, *Wychowywać uczucia*, tłum. Katarzyna Radzikowska, Apostolicum, Ząbki 2009.

José Ramón Ayllón Vega, *En torno al hombre. Introducción a la filosofía*, Rialp, Madrid 1997.

Jutta Burggraf, *Libertad vivida con la fuerza de la fe*, Rialp, Madrid 2012.

Stephen R. Covey, *7 nawyków skutecznego działania*, tłum. Iwona Majewska-Opiełka, Medium, Warszawa 1996.

Javier de las Heras, *Conoce tu personalidad. Por qué eres como eres*, La Esfera de los libros, Madrid 2010.

Javier Cabanyes, Miguel Ángel Monge (eds.), *La salud mental y sus cuidados*, Eunsa, Pamplona 2011.

Guillaume Derville, *Amor y desamor. La pureza liberadora*, Rialp, Madrid 2015.

Michel Esparza, *Miłość i szacunek do samego siebie*, tłum. Iwona Wesołowska, Promic Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Warszawa 2012.

Francisco Fernández-Carvajal, *Dotrzeć do portu: znaczenie kierownictwa duchowego*, tłum. Katarzyna Chorzewska, Apostolicum, Ząbki 2013.

Viktor Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. Aleksandra Wolnicka, Czarna Owca, Warszawa 2009.

Juan Ramón García-Morato, *Creer, sentir, amar. Afectividad y corporalidad*, Eunsa, Pamplona 2009.

Aprender a querer, saber vivir, Eunsa, Pamplona 2009.

Iñaki Guerrero, *Cómo ser libre. Manual de instrucciones*, Ciudad Nueva, Madrid 2012.

Dietrich von Hildebrand, *Serce: rozważania o uczuciowości ludzkiej i uczuciowości Boga-Człowieka*, tłum. Jan Koźbiał, W drodze, Poznań 1985.

Clive Staples Lewis, *Cztery miłości*, tłum. Maria Wańkownicowa, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1962.

Clive Staples Lewis, *Listy starego diabła do młodego*, tłum. Stanisław Pietraszko, Palabra-Pax, Warszawa 1993.

Alejandro Llano, *La vida lograda*, Ariel, Barcelona 2002.

Chiara Lubich, *El arte de amar*, Ciudad Nueva, Madrid 2012.

Aquilino Polaino-Lorente, Javier Cabanyes, Araceli Pozo, *Fundamentos de psicología de la personalidad*, Rialp, Madrid 2003.

Enrique Rojas, *¿Quién eres? De la personalidad a la autoestima*, Temas de Hoy, Madrid 2002.

Fernando Sarráís, *Aprendiendo a vivir: el descanso*, Eunsa, Pamplona 2011.

Personalidad, Eunsa, Pamplona 2012.

Javier Schlatter, *Ser felices sin ser perfectos*, Eunsa, Pamplona 2016.

Joan Baptista Torelló, *Psicología y vida espiritual*, Rialp, Madrid 2008.

Wenceslao Vial, *Madurez psicológica y espiritual*, Palabra, Madrid 2016.